

Niech żyje rząd

robotniczy

i włościański!

Warunki pronumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym	Mk. 550.—
bez odnośnienia	500.—
Na prowincji miesięcz.	550.—
Zagranicą	750.—

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	50
zwyczajne	40
drobne za jeden wyraz	10
Ceny ogłoszeń należy roznieść za wiersz wysokości 1 milimetr.	
Ogłoszenia w NtN niedziel. o 25% droż.	
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% ..	
Ogłoszenia przyjęte po administracji Adm. nistracji o 10 droż.	
Kaźda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego za- wiadomienia.	
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.	

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Sprawy rosyjskie.

Pisma bolszewickie z ostatnich zwłaszcza czasów sprawiają na czytelniku — bez względu na jego stosunek do bolszewików — przygnębiające wrażenie. Odżyło dziś w Rosji „Smutne wremia“ z przed 300 lat, ale w jakże spotęgowanej, bardziej powikłanej i zagmatwanej, okrutniejszej formie! Kłosa głoda, pochłaniającego tysiączne ofiary, nie jest już w stanie przykuwać uwagi przywódców bolszewickich. Z tej strony nie grozi im na razie niebezpieczeństwo dla ich władzy. Czy Rosja będzie liczyła o kilka milionów obywateli więcej czy mniej — nie ma znaczenia ani dla „dyktatury proletariatu“, ani dla „rewolucji światowej“. Kronikę głodową prowadzi się obszernie, ale sprawa ta zesłała na dalszy plan wobec rzeczy ważniejszych.

Do tych ostatnich zaliczyć należy przede wszystkim naczelną kwestję, górującą nad wszystkimi innymi nie tylko dziś, ale od początku panowania bolszewików: stosunek państw zagranicznych do rządu sowieckiego. W sprawie tej nie należy już bawić się w przepowiednie, domysły i odgadania. Polityka Zachodu w stosunku do Rosji w okresie ostatniego roku wskazuje jasno, że po bankructwie planów zbrojnego obalenia rządu sowieckiego od zewnątrz, żadne względy natury rzekomo „ideowej“, żaden „ideowstręt“ do bolszewizmu nie stał na przeszkodzie wznowieniu stosunków z Rosją, lecz wyłącznie brak wszelkiej rekojmi, czy inwestycje kapitału zachodniego w Rosji obecnej, wyniszczonej przez wojny i dyktaturę bolszewicką, opłacać się mogą, czy pod rządami sowieckimi „możliwa jest w ogóle „praca“ kapitalizmu zachodniego. „Temps“ np., którego nienawiść do bolszewików jest równie silna jak miłość do kapitalizmu własnego kraju, przypomina, że carska Rosja, zawierając sojusz z Francją w r. 1890 zwyciężyła wieki na to, by przy pomocy złota francuskiego stworzyć własny fundusz złota, zreformować system monetarny, wybudować koleje, otworzyć fabryki i przysposobić się do roli państwa kapitalistycznego, w jakiej ją zastał wybuch wojny w r. 1914. I półrządowy organ francuski zapytuje, jak Rosja dzisiaj może w czemkolwiek pomóc państwu Zachodu, zadłużonemu po uszy.

Sprawa uznania rządu sowieckiego jest tedy ściśle zależna od tego, czy sowieci będą w stanie zapewnić kapitalistom zachodnim gwarancje, że „praca“ ich w Rosji będzie się im opłacała. Zgoda bolszewików na spłacenie długów carskich jest dla Zachodu bardzo cenną zdobyczą, ale narazie tylko teoretycznej natury, gdyż bolszewicy obecnie nie są w stanie uścić się z tych długów, które mają powrócić dopiero do kieszeni zagranicznych kapitalistów po uznaniu szeregu warunków bolszewickich. Jakże mają być te gwarancje, zapewniające Zachodowi dobry zarobek w Rosji, przedwcześnie dziś mówić. Z chwilą jednak, gdy gwarancje takie zostaną sformułowane i przyjęte przez Zachód i gdy rząd sowiecki zgodzi się na nie — uznanie tego rządu przez mocarstwa burżuazyjne będzie już tylko czczą formalnością.

I tu wkraczamy w najboleśniejszą dziedzinę polityki sowieckiej. Pozostawiamy narazie na uboczu pytanie, czy wśród owych gwarancji znajdzie się też zadanie zmian w ustroju samowładnym sowieckim i wprowadzenia demokratycznych form rządzenia. Ale już samo przenikanie kapitalizmu zachodniego w życie gospodarcze Rosji sowieckiej grozi przecież przewróceniem do góry nogami dotychczasowej polityki bol-

szewickiej w dziedzinie „złamania“ kapitalizmu i zatruciem, zgangrenowaniem programu komunistycznego, który przecież — w teorii przynajmniej — istnieje. Pisaliśmy już o tem wielokrotnie. To też dziś możemy z czystym sumieniem udzielić głosu bolszewikom.

Stieckow w „Izwestjach“ z dnia 14-go grudnia b. ładnie pisze, jak to kapitalizm zachodni, któremu „nowy kurs“ gospodarki bolszewickiej otworzył „szparę“ do Rosji, natychmiast rozpoczął rozszerzać tę szparę, dając wolę swej żarłoczności i zmierzając do obalenia „gmachu dyktatury proletariackiej“. Z powodu nagłego przejścia do nowego kursu „zapasy nasze znalazły się odrazu na bazarach, wybuchła manja trustów, manja pośrednictwa, tysiące innych manji burżuazyjnych... pojawiły się banki, magazyny, wolny handel, weksle, giełda, dyskonta, spekulacje. Zapachniało miła, droga przeszłości. Nie dziwota że można było dostać zawrotu głowy!“

Co gorsza, Stieckow stwierdza, że wielu komunistów uległo nowemu nastrojowi i zaraziło się atmosferą zgubiła. Burżuazja postanowiła, że jej wszystko wolno, a znalazła się też komunisci, „oddani towarzysze“, którzy wyrażali wątpliwość, czy wobec nowego kursu sowieckim wolno popierać strajk w zakładach prywatnych, gdyż może to działać zaraźliwie na robotników w zakładach państwowych. Z tego rozpaczliwego stanu rzeczy uratować ma Rosję... dekret, który, podług Larina, ma wykreślić granice „nowego kursu“ i położyć tamę „liberalnemu wynaturzeniu“ tegoż. Stieckow wita z radością zapowiedź ukazania się tego dekretu i wola, że już dawno należało to zrobić. „Należy pamiętać, że żyjemy w państwie robotniczym“ — przypomina sobie i innym Stieckow, zapominając umyślnie, że zaproszony z zagranicy kapitał nie zadowolony się „szparą“, lecz albo rozleje się po całej Rosji, jak szeroka i długa, albo ucieknie z niej. Pamięta o tem „Prawda“, która w dn. 13 grudnia stara się przyciągnąć do Rosji kapitał zagraniczny głosem syrenim: „Każdy, choćby nie bardzo wykształcony, lecz cokolwiek kategoriami ekonomicznymi myślący człowiek, rozumie, że dla oryginalnego (!) współzycia kapitalizmu z socjalizmem w Rosji warunki istnieją...“

Znikł ze szpalt prasy nawet napastliwy, wyzywający, buńczuczny ton. Wprawdzie Trocki nawoływał do gotowości bojowej wobec niebezpieczeństwa na granicy fińskiej i na Dalekim Wschodzie, wprawdzie Gusjew i Radek czestują czytelników pewną dawką przechwałek i frazesów. Ale to są skromne reszki dawnej fanfaronady. Naogół jest nastroj przygnębiony i smutny. Uwydatnia się to w związku z kongresami grudniowymi. Odbił się kongres rolny, na którym nie powzięto uchwał, lecz zastanawiano się, jaką ma być przyszła forma władania ziemią na roli, czy najodpowiedniejsze byłoby drobne gospodarstwa rolne, czy obdzielenie chłopów ziemią przez gminy i t. p. Zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości, które obecnie dopiero zjawia się na porządku dziennym, po dwóch rewolucjach, będących przecież w istocie rzeczy rewolucjami chłopstwa...

Drugi kongres, była to konferencja wszechrosyjska komunistów przed kongresem sowieckim. Pisze o niej „Ekonomiczka Żiżi“, że przedstawiono „nadzwyczaj ciężkie, groźne położenie gospodarcze Rosji z wielką jasnością. Kryzys naszego rolnictwa w roku przyszłym nie będzie zape-

wne mniejszy, aniżeli obecnie. Istnieją nawet oznaki groźne, usprawiedliwiające obawy możliwości zaostrzenia tego kryzysu“.

Co się tyczy przemysłu, to przy fałszywym obliczaniu rozwoju jego obecny może uleść przerwie. „Przemysł nasz odczuwa w swym rozwoju coraz dotkliwiej, że podstawa gospodarki rolnej nie jest silna. Wszystko to zmusza nas do wyłączenia sił partji do ostateczności“.

Nawet „Prawda“, witając 9-ty kongres sowieckim (o którym napiszemy jeszcze osobno) przemawia tonem grobowym, językiem posepnym, każąc uczestnikom kongresu być przygotowanymi na „wszelkie wahania kursu i wszelkie wahania historii“.

Zewsząd wieje niewiara, sztuczne nadrabianie minę, niepewność dnia najbliższego, anarchia myśli i uczuć, duch rezygnacji i frazes przekorny. Bolszewizm...

J. M. B.

Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna).

Po plebiscycie w Szoproniu. — Zjazd w Pradze. — Nowe podatki. — Rozłączenie się Wiednia i Austrii Dolnej.

Oficjalnie nie ogłoszono dotąd rezultatów głosowania szopronskiego, które zresztą, jak wiadomo, odbywało się nie jednego dnia, lecz stopniowo. W każdym razie, o ile sędzić z dotychczasowych danych, wynik plebiscytu jest dla Austrii pomyślny, co świadczyłoby o wielkiem wyrobieniu narodowościowem ludności, której szalony terror ze strony Węgrów nie przestraszył. Terror ten nawet mógł mieć i tę dobrą stronę, że skłonił wahających się do głosowania przeciwko Węgom. W każdym razie co będzie z Szoproniem, z którego Włochy chciały zrobić podarunek Węgom, tego nie można jeszcze przewidzieć. Ogłoszenie zawczasu protestu przez Austrię było krokiem politycznie zrecznym: w razie niepomyślnego dla niej wyniku plebiscytu, wynik ten byłby z góry zakwestjonowany (co zapewne wobec zdecydowanej postawy Włoch niewieleby pomogło), w razie zaś wygranej protest nie pociągnąłby żadnych konsekwencji.

**

Uwagę ostatnich dni zaprzętała wizyta austriackiego kanclerza związkowego Schöbera w Pradze, której rezultatem było zawarcie umowy między Austrią a Czechosłowacją. Umowa ta, świadcząca o zbliżeniu się wzajemnem obu sąsiadujących państw, jest ciekawą z jednego względu: w Austrii obok różnych koncepcji polityczno-gospodarczego rozwiązania przyszłości państwa dużo się mówi o związku gospodarczym dawnych państw sukcesyjnych (t. j. tych, co powstały na gruzach Austro-Węgier). Tej koncepcji nie jest niechętną Ententa i w kierunku jej urzeczywistnienia coś nie coś zdziałała konferencja w Porto-Rose. Zjazd praski można uważać za pewien krok dalej w kierunku nadania nieco realniejszych kształtów tym dotąd dość mglistym pomysłom. Umowa wychodzi z założenia, uznającego za podstawę traktaty pokojowe w Saint-Germain i w Trianon; oba państwa zobowiązują się do ich przestrzegania i wykonania. Po tem formalnem oświadczeniu idzie szereg punktów, godnych baczeniejszej uwagi. Paragrafy 2 i 3 umowy opiewają, że oba państwa w celu zachowania pokoju, oraz zabezpieczenia nienaruszalności swych obszarów będą się, pozostając we wzajemnych politycznych i dyplomatycznych stosunkach, wspierały, w razie zaś gdyby jedno z nich zostało napadnięte, drugie zachowa się neutralnie. Punkt czwarty opiewa, że oba państwa zobowiązują się nie tolerować na swoich terenach żadnych politycznych lub militarnych organizacji, skierowanych przeciwko drugiemu z nich, zwłaszcza zaś będą się nawzajem wspomagały przeciwko planom i próbom wskrzeszenia dawnego Regime'u.

Następnie Austrija przyjmuje do wiadomości wszystkie umowy, zawarte przez

Czechosłowację z Jugosławiją, Rumunją i Polską. W razie sporu pomiędzy kontrahentami rozsządzi go międzynarodowy sąd lub sędziowie polubowni, o ile na bezpośredniej drodze do zgody dojść nie będzie można. Poza tem Austrija osiąga pewne korzyści gospodarcze, szczególnie w dziedzinie dostawy węgla czechoskiego. Z innych ułatwień ważne jest wprowadzenie ulg paszportowych, znakomicie ułatwiające komunikację między obu krajami.

Układ ten jest w dużym stopniu tryumfem polityki czechkiej, gdyż tanim kosztem udało się Beneszowi uczynić z Austrii członka Małej Ententy, ale ograniczonego w swych prawach i to tak, że Czechy mają zapewnioną sferę wpływów w Austrii, którą prócz tego zobowiązali do zwalczania ruchu karlistycznego, co chcąc nie chcąc rząd chrześcijańsko-socjalny będzie musiał czynić. Bądź co bądź w murze odosobniającej Austrię poczynają się robić coraz większe luki, dwaj niedawni wrogowie stają się dziś sojusznikami...

**

Pod wpływem energicznej presji socjalistów większość parlamentarna jest zmuszona zająć się sprawami bankrutującego państwa. Sytuacja finansowa jest straszna: w Zurichu ciągle notują korony 0,1, drożyzna wewnątrz kraju nieustannie rośnie, prasa drukarska nie zna przerwy, ani odpoczynku. Dziś Austrija ma w obiegu więcej znaków papierowych, niż całe wielkie Niemcy, a na jednego jej obywatela przypada trzy razy tyle papierków, co na jednego obywatela Polski. Klas posiadających ten tragiczny stan państwa nie nie obchodził: skupując obce waluty (przez co też podnoszą ich ceny) były spokojne o swoją przyszłość i zadowolone z teraźniejszości. Partja socjalistyczna opracowała swój program uzdrowienia finansów państwa, musi staczać zażarty bój z egoizmem klas posiadających o jego przeprowadzenie. Nie zważając na wrzaski komunistyczne, proletariatu jest dopłat państwowych do cen artykułów pierwszej potrzeby, o czem już wam pisałem. Przed kilkoma dniami parlament uchwalil powyższy projekt, przyczem w myśl żądań socjalistycznych będzie on przeprowadzany stopniowo. Dopłaty do cen mleka skondensowanego dla dzieci będą zachowane; co do dopłat do cen chleba, to w pierwszym miesiącu do bochenka państwo dopłaci jeszcze 150 koron, w drugim 100, w trzecim 50. W ten sposób podwyżka cen chleba będzie się odbywała powoli i stopniowo. Oczywiście odpowie jej zwyżka płac, oraz organizacja opieki nad dzieckiem. To jednak były pierwsze kroki w dziedzinie uzdrowienia finansów.

W ciągu ostatnich dni parlament uchwalil szereg ważnych zmian podatkowych, przeważnie wchodzących w skład

programu socjalistycznego. Przedewszystkiem dokonano ważnych zmian w zakresie podatku dochodowego. Dopóki kurs korony był wyższy, podatek ten nie dotykał klasy pracującej, lecz ze spadkiem korony został obciążony podatkiem, który był uchwalony wtedy, kiedy milion koron był wielką sumą. Stąd podniesiono skalę w ten sposób, że roczny dochód mniej więcej 240 tysięcy jest wolny od podatku, do 900 tys. płaci 1½%, do 2,1 miliona już 2% itd. Skala ta przytem jest ruchoma, zależnie od mnożnika, który określa się na zasadzie drożyzny i t. p. W ten sposób nie zmieniając w niczem obciążenia klas posiadających, słusznie przechodzi się z uciążliwej robotniczej. Następnie podniesiono znacznie stopę kar pieniężnych, nakładanych przez sądy, podniesiono szereg innych podatków, stosując ich wymiar do stanu waluty, uchwalono podatki osobiste i t. p.

Bardzo ważną jest oddawna żądana przez socjalistów, ustawa w sprawie posiadania walut obcych. Według tej ustawy każdy, kto posiada obce pieniądze, banknoty, weksle, czeki i t. d. w sumie nie mniejszej niż 100 tysięcy koron, licząc podług kursu dnia, winien je zameldować w urzędzie podatkowym. Państwo ma prawo zmusić go do ujawnienia ukrytych pieniędzy, karząc go ciężkim więzieniem od 5 do 10 lat, oraz konfiskatą ukrytych pieniędzy. Kto doniesie o podobnym przestępstwie, będzie nagrodzony trzecią częścią ukrywanej przez przestępcę sumy. Socjaliści domagali się, by zgłoszone efekty były oddane do rozporządzenia państwa w formie pożyczki. Na to jednak większość burżuazyjna nie poszła, osłabiając ogromnie drugą część ustawy: kapitałiści nie będą zmuszeni, lecz „wezвани“ do oddania posiadanych walut do dyspozycji państwa; w formie oprocentowanych i po dziesięciu latach zwrotnych pożyczek. Zwolnieni są tylko ci, którzy wylegitimują się, że mają do uskutecznienia wypłaty w obcych walutach. Dokonywa się więc rejestracja obcych efektów, oraz częściowo używa się ich dla celów państwowych. A jak bardzo Austrii obce waluty są potrzebne, o tem nie trzeba wspominać! Projekt przygotowany po ciehu, nagle wprowadzono do izby i dziś odrzuca uchwalono. W ten sposób udaremnilimo ucieczkę obcych walut. Oczywiście będą się one kryły, prawo jest polowiczne, ale jest ważnym krokiem naprzód.

Takich poczynań jest więcej, szykuje się nowa ustawa podatkowa giełdowa itd., dość, że narazie zabrano się trochę energiczniej do naprawy sytuacji.

Przed kilku dniami Sejm Austrii Dolnej uchwalił oddzielenie się Wiednia od Austrii Dolnej. Uchwala ta bardzo ważna przeszła nieopstrzeżenie, a jednak zmienia ona bardzo dużo w stosunkach wewnętrznych Austrii. Jak wiadomo, jest ona państwem „związkowym“, którego „kraje“ poszczególne rządzą się samorządnie. Takim krajem była Austria Dolna, do której należał Wiedeń. Otóż dzięki temu miastu w sejmie Austrii była uciążliwa większość socjalistyczna. Chłopom dolnoaustriackim była solą w oku przewaga czerwonego Wiednia i zaznaczali chęć pozbycia się go. Z drugiej strony Wiedeń, liczący 1,8 miliona mieszkańców, miał udział w finan-

sach całego kraju (liczącego wraz z nim ponad 3 miliony mieszkańców) aż 80%. Płacić 80% za niedobory kolejowe, za szkolnictwo całego kraju i t. d. było dla Wiednia ogromnym ciężarem. Obie więc strony pchały do rozvodu, który się też rzeczywiście odbył i odtąd Wiedeń stał się jednym z krajów związkowych Austrii. Obie strony podzieliły się majątkiem, finansie Wiednia trochę odetchną, a chłop dolnoaustriacki wyzbedzie się czerwonej „zmory“ i zacznie rządzić po swojemu.

A. Kiernski.

Wiedeń, 22 grudnia.

Zbliżka i z daleka.

WEZŁY SPLATANE I ZERWANE.

Polskoj wersalski nawyższat stosunki formalne pomiędzy państwami wojującymi — narodów ten polsko nie powiższat. Stosunki te nie były bliskie — chyba w niektórych grupach (katolicy, socjaliści, nauka), wojna rozprzegła je do reszty. Wojna jest obiedem. W jej odmetach, w jej krawowych oparach gina pierwiastki wzajemnego szacunku, walory przyjaźni, bliskości ducha i serca. Miejsce intelektu zajęła namiętność. Po co rozumieć? Myśl skądził namiętności. I dlatego głupiec niemiecki wołał: „Boże nikarz Anglię“. Nie było tego ładnictwa, którego pomysłowy dziennikarz nie wypiół w koronę złozeczeń, które mi głowę przeciwnika nisławał.

Wojnę, boska wojnę Wilhelmów i Ludendorfów djabli wzięli, ale świat wywanony z orbity swojej, świat międzynarodowego obrotu, świat Myśli i Marzeń — nie może podotąd wrócić do — dawnych związków obcowania i porozumienia. Niemcy skwapliwie tłumacza Roman Rollanda, który czasu wojny nie stał z nabitym granatem, jeno ze smutną gęłazką oliwną pomiędzy frontami jednako wyklinalny i szczerzy przez obiedwie strony.

I z Francji idę w świat głosy, w których już niema nienawiści.

Niedawno znany z wojennego nacjonalizmu literat (bardzo utalentowany) Daniel Halévy — ogłosił w miesięczniku genezewskim list do „przyjaciółki niemieckiej“. W liście tym wspomina o dniach radosnego obcowania w międzynarodowym stowarzyszeniu przyjaciół w duchu — kędyś w okolicach Florencji. Przychodzi chwila, kiedy znowu będzie można zjechać się i odnowić więzy, co wiązać miały się duchowego, europejskiego porozumienia.

Wróćmy do przeszłości — mówi D. Halévy, ale tylko w granicach ducha. Czasy są jeszcze zbyt ciężkie, aby można było poszerzyć granice rozmowy i obcowania wzajemnego. Przyjaciółka skarży się zażalenie na los jej rodaków, na cierpienia powojennych Niemiec, zaś Halévy myśli o krzywdach jego braci czasu wojny. I dlatego nie chce mówić o tych rachunkach wzajemnych. Nie dopuszcza na chwilę myśli, aby „w imię duchowego, międzynarodowego obcowania — można było zapomnieć o własnym narodzie, wyrzec się własnej ojczyzny. Będziemy wewnętrznie wolni. Ojczyzna ma prawo żądać od nas życia i dobra naszego. Pożatem jesteśmy wolni. Krywki, nawołujące do odwieku są Panie zapewne obce, jak wszelki pacyfizm. Dyplomatycznie negocjacje są to — interesy. Najłepiej o interesach mówić — w ciszy. Nam nie do tego. Greckie miasta starożytne zwalczały się wzajem i wzajem niszczyły. I być może

stoi napisane, że my pójdziemy za ich przykładem. A jednak miały one wspólny Olimp i Homer śpiewał dla nich wszystkich...“

Ten list, który mógłby być dziełem z jednej strony starożytnego stoika, a z drugiej zrozumnianego i melancholijnego nacjonalisty, nie mającego odwagi Rollanda ani wyobraźni Jauresa, wywołał na łamach tego samego miesięcznika szwajcarskiego odpowiedź znaną poełki angielskiej, pani Veron Lee.

Pani Lee nie sądzi, aby przyjaciółka niemiecka odpowiedziała w duchu życzenia Halévy'ego. Ale nie dlatego tylko, że nie sposób od niej wymagać, aby zapomniała o stanie, w jakim znajduje się jej ojczyzna, ale i dlatego, że literatura ma obowiązki, od których nie wolno jej uciekać. Uciekała od nich przed wojną na pola elizejskie wielkich ideał piękna i wytworności w obcowaniu — nie uprzedziła wojny i nie uchroniła dusz literackich od brudu, od nędzy, od miłozemności wojny; bez ich upadku ta druga wojna zwana pokojem nie byłaby tak ciężka i tak okrutna.

„W chwili dzisiejszej są ważniejsze przedmioty rozmowy w międzynarodowym salonie wybranych niż poczaja i sztuka. One są dla nas źródłami nie tylko radości, ale i pociechy. Nie porzucimy ich ale mamy ważniejsze zadanie przed sobą. Musimy z całą odwagą zjednoczyć całą naszą inteligencję, i całą naszą dobrą wolę, musimy poświęcić całą naszą próżność — i wyzwolić się od wszystkich przetrwałych tradycji. Trzeba wrogów, wczorajszych wrogów poznać, aby zrozumieć, gdzie źródła i przyczyny nienawiści i trzeba na to zużyć wysiłek przewyższający siły jednostki. Wojna sprostyowała najlepsze zalety człowieka: jego rozum, jego rozsadek, jego litość, jego współczucie, jego oburzenie, jego wżgardę dla złych spraw i złych użytków — wszystko to za sprawą propagandy wojennej stało

się narzędziem wojny, narzędziem woli swadomej celów i drogi. Dziś jeżeli chcemy, aby było lepiej, musimy — odnowić całą drogę, którą myśl ludzka poszła od roku 1914, musimy wymenić z wczorajszym wrogiem i walory małpjalne i dobra duchowe. Ale to właśnie są sprawy i kwestje, o których Pan nie chce mówić ze swięcia przyjaciółki niemieckiej. Ołiderowie i dziennikarze korzystają z naszej bierności i naszej niewiedzy, aby pracować nad powtórzeniem międzynarodowego obiedu, utkanego z mąsji w elkości, żądy władzy i rabunku albo i z tohóznostwa. Nieświadome, bezmyślne ludy płacą za te manje wielkości swoich wodzów.

Jakże się bronić przeciwko tym sługom niewnym dziełom, jeżeli nie przy pomocy wymiany myśli i woli swobodnej i bezinteresownej i dobrej pomiędzy narodami. Ona tylko stanowi o treści związku narodów, który bez nich byłby tylko doktrynerskim emanem, ruszowaniem rozspulem z kłamstwami i kłamstwami wielobarwnymi, któreby przysłała gre intrygi dyplomatycznej i militarnej przemocy.

Ten dwugłos Francuza i Angielki jest bardzo ciekawy i nie mogliśmy odmówić sobie przyjemności, aby go tu odtworzyć. Nie wszyscy Francuzi typu Daniela Halévy'ego myślą, jak autor listu „do przyjaciółki niemieckiej“. Są inni: Anatol France, Romain Rolland, Barbusse, Paul - Boncour, Duhamel nawet pan Briand i pan Millerand, nawet sam pan Clemenceau myślą inaczej. Trzeba jednak przedzej likwidować „propagandę wojenną“. Do sy, dosyć już Wielkiej Berty. Niczego się od niej świat nie nauczył. Czas gnouwa na Królestwo Ducha. Wolna, niepodległa, szlachetna i międzynarodowa Ludzkość musi wrócić do posadmu dobrej, świecznej Woli i nazwusze pochować skrawawioną pikielhaube.

Henryk Bezmanski.

Po unieważnieniu wyborów do Warsz. Kasy Chorych.

Komunikat Prezydium Klubu Radnych Kasy Chorych z listy Nr. 5.

Wobec otrzymania wiadomości, że wybory do Rady Kasy Chorych m. Warszawy zostały przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej unieważnione, prezydium Klubu radnych Kasy Chorych z listy Nr. 5 (bezpартyjnych klasowych związków zawodowych) oświadcza:

Od chwili dokonania wyborów do Rady Kasy Chorych m. Warszawy, przeciw którym wnieśliśmy protest, Klub radnych Kasy Chorych m. Warszawy z listy Nr. 5 stanął na stanowisku, że wybrana Rada nie może uważać się za przedstawicielkę ogółu ubezpieczonych z powodu masowego fałszowania wyborów, co zostało przez mężów zaufania listy Nr. 5 w kilkunastu biurach protokularnie stwierdzone.

Pomimo tego przystąpiliśmy do realnej pracy w Radzie i Zarządzie Kasy Chorych m. Warszawy w imię interesów ogółu ubezpieczonych.

W wybranej Radzie i Zarządzie chadecy i fabrykanci od początku szli ręką w rękę, utworzyli większość i opanowali prezydium Rady i Zarządu przy pośrednim poparciu komunistów, którzy wysuwając swych własnych kandydatów i nie chcąc glo-

sować na kandydata listy Nr. 5 świadomie ułatwili opanowanie Zarządu Kasy Chorych koalicji chadecy - fabrykanckiej.

Objawszy prezydium Rady i Zarządu Kasy Chorych chadecy i przedsiębiorcy nie potrafili rządzić Kasą, wykazując całą swą nieznamość sprawy ubezpieczeń społecznych oraz wyraźną złą wolę. Przedstawiciele klasowego ruchu robotniczego — bronią zasad ubezpieczenia na wypadek choroby musieli na każdym kroku przeciwdziałać się chadekom, zmierzającym w myśl poleceń swych „chlebobawców“ kapitalistów do rozbicia Kasy Chorych na Kasy Chorych fabryczne i korporacyjne i powrotu do carskiej ustawy o Kasach Chorych fabrycznych z roku 1912.

Mając prezydium Rady i Zarządu w swych rękach chadecy i przedsiębiorcy uciekli z władz Kasy Chorych, nie mogąc zrealizować swych planów rozbicia Kasy Chorych i pogorszenia jeszcze bardziej dalekiego od doskonałości ubezpieczenia na wypadek choroby.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, które dotąd głuche było na nasz protest

STEFAN GRABINSKI.

Za rychło.

(Z „Ogrojca Baśni“).

(Dokończenie).

Były podłe wsi na samotnej wyboczy, kędy urządko kto w roku zachodził, gliniaste sklepy rozwodziste ognomwie i głęboko pod ziemię zapędzone. O tych pieczarach różni różnie plotli i najwierutniejsze snuły skazki. I tak pono miał tam ongiś przesiadywać smok siarczasty, co gdy pazur wychylił, pół wai zagartywał. Potem czy mu leku zadano, czy sam zdechł od leciwości, czy coś innego mu się przygodziło, dosyć że zginał bez śladu. Lecz bajkiły niewiasty, że jeno przykucał gdzieś na jednym z podziemnych obławów i czyha, aż kto zagładnie. Polpływały chlopy z babskich ogadek a jeśli miłk się nie kwapił w podglebia, to chyba z tej przyczyny, że były już niepomierne stare, łano osypłiwa i kilku już kopaczy gliny zasnuły na głucho. Z całej wsi jeden tylko Bożydar jako do wszystkiego ochotny raz w raz przekradal się potajemnie do wydołów i zagłębiał w smocze chodniki. Lubił wędrować w trzewiach ziemi, wdychiwać różniane jej wypoimny i błędnie omackiem po chodnikach. Tutaj pod ścianami tubby się całe sągi kocielisk, zeschłych na drzewgi piszczałki, pod nogą dzwiewkoty miedziane czerepy, rdzawe żelazki, po wnetkach zwisały kamienne łaski. Tu głęboko pod zwalaniem ornej ziemi znajdował żywe ślady tego, o czym mu ojcowie gwarzyli ze górze; tu w ciemnie od wielków nabierał

teżynny krwi przymglony tam w słońcu świat podzi, tętniło życie zamierzonych czasów...

W te to pieczary wiółł teraz półżywych wagródzian. Na szczęście dostęp do wnętrza znochoził się wysoko na najsmiglejszym szczyście wógrza, co w podkowę okręgało dolinę. Parów ten jakożo niższy i zaklesy był już prawie po brzegi wypełniony zalewan; pozostał jeno wąski gziabiel waju.

Pedem wzięli się za przewodnikiem. Przepuścił wstęp wszystkich przez wilczą szyję rozpadli, co wiodła do głębin a sam ostatek z pomocą najteższych parobów zawadził wejście przed wodą odlamem skały.

Złoczywszy się z resztą czekających, zapuścił się Bożydar wrz z młodzieżą na przdzie w podziemne manowce. Lecz, że było ciemno, przystanęli i skrzesałi ognia. Droga sięła się zrazu wydrożem kiedyś wykutem w skale przez toporzyska, potem rozszerzała się, obsuwając ku dółowi.

Po godzinie wtargnęli w przestronna świetlicę sklepioną pełogą od powały niby beczka. Tu rozbił obozowisko.

Gazdowie wygrzebali w pośrodku paleniska, spiętrzyli w stos namieszane z przylegli wnek chróstowite i rozniecili ognisko. Młodzi mieli baczność, by nie przyspało i co godzina zmieniali się na czoiach. Niewiasty i co sędziwsi wraz z dziećmi — wszystko zmnożone strachami i udreka — ułożyli się do snu w dle ścian podestawszy, co kto miał na podorędzia. Miłkiy szmer, ściuchały pogwarki a w ich miejsce coraz to z kółów dobiegały głębokie wydechy zasypiających. Po wyskokach ścian chębły się zmory cieniów, wygryzał dym czarunym kopcim w gliniaste żebrowiska stopu. Po stórkach, sklepienia ściekała jakas gęsta ropa i teźala w spiczaste czapy, kregami podchodząc pod górę. Miejscami nawisały z powały samnaste sopiliska i rzonoty łęczami

blasków po twarzach, ilekroć ognie żwawiej wypęłotał. Ktoś szeplecił pacierze...

Bożydar nie spał. Od chwili gdy zapewnił ludzom schronisko, nie miewał się między rozchówoy, lecz wynalazłszy najciemniejszy zakął, przykulił na ziemi, wsparł ręce na kawałku odpadłej bryły i zanurzył w nie głowę. Rozmawiał z duszą własną i Bogiem.

Powódz, krzyki rozpaczy, ucieczka — wszystko zatargało nim do gruntu. Poczul się mężem; ocałłi gromadę. Przyszedł czas jemu przewodzić. Sposobił się tedy poraz ostatni do drogi; bo już przyspała chwila, bo mięł już odtąd sam chodzić obwiązawszy się pesem wędrownym, z kijem u ręki. Siły ducha piłyły do wylegu, dosięgły owoc myśli wyzywał się obfotek, wyrwał z przytulińska kwiecica. Czas mu było, czes... A gdy minęła duszna doba modlitwy, dźwignął się łumiejący krasa meza prawdy i pewną ręką odwalił wstęp do dołów. Poszli za nim ślepi zachwytem i wychyliłi się z utroków.

Był ranek przeźrocy i słońko jaśniało na niebie. Wody opody. Z ponad topieli wystawały obmokie ostowy chat i obeję, stroszyły się krokwie słuzech. Dzień temu ledwo zawiazane pakowia wylubny teraz obschło z wodnej świeży rozparzy łuski i piły słodycz promieni. Hen łaucuchy topól po pas odchyłone zwierały się na dalekich krańcach nad gościńcem wygązonym pod zabopie, tam i sam żalily się nachylem witek wierzby. Od czasu do czasu zakofałowała paściel wód, gdy gdzie obsunął się podmulony pol przyciesi lub ustąpiły pod naporem fal dudławe drzewa. Owdzie cięntarhe krzyże wydobywszy z zalewu suche ramiona, wygrażali niebu. Jakis plak wielki krażył na wschodnim widnokręgu.

Zalesianie, rzekłbyś, świata nie widzieli. Prawie nie dostrzegli opadu wód. Bo i co ich tam obchodziła teraz woda, gdy spodziewali

się za chwilę, że dwie posłyszcz z tej Bożydara to, na co od lat czekały z tęsknotą i upragnieniem ich serca.

On podszedł na kraj waju, gdzie granicę stary grunt wystrzelał wąskiem przedmurzem nad sam brzeg zalanego powodzią parowu, podał się trochę ku przodowi i pocięty dłońmi na wodach. W oczach zatopionych w niebieskach, w twarzy przejętej dreszczem żywiołów zobływał zachwyt przemienienia. Otworzył oczy, chciał przemówić i... zamśmiał się. Ohydny, głupowatym rehotem...

Hi, hi, hi!... Hi, hi, hi!...

Poszło po wodach daleko, okręgami, szeroko.

Hi, hi, hi!... Hi, hi, hi!...

Po twarzy poprzesuwały się jakieś brzdę, zmarszcze, jakieś znaki, ślady i ułożyły w maskarę niedojdy. Zabłakły się koleiny, pokrzyżowały ścieżce, zatanły percie.

Kto ta wie? Może po wiekach przyjdzie drugi mocniejszy wzmoczony już na siłach rozrodu, bez meki wstąpi na tę samą drogę i już nie wyboczy. Dziś demno szukać. Nie znajdziesz gościńca. Był ci kiedyś, był i pono do kraju cudów wiółł, lecz dziś chyba na rozdwoże biesucwe...

Chodzil odtąd głupi Bożydarek po siole, waleśał na ludzkie postmiewisko, aż zeszarzał się w zamacaniu. Stada dzieci wsiowych, wanki tych, co ich ongi od zaguby wodnej ocałłł, ganiały za nim w rozpustnych przozwiskach, epały kamieniami i błotem.

— A hysz, stary, lysz! A hysz!

Przystanie, bywało, napręży fice jak kiedyś nad wodami i zachłyśnie się w oczach przedziwnym rozświtem.

— Cichajcie dziecińska, cichajcie! Coś wam rzeknę... Szał!... Powiem wam gadkę... Hi, hi, hi!... Hi, hi, hi!...

— A hysz stary, lysz! A hysz! A hysz!

przeraziwszy się opozycji i secesji fabrykantów i chadeków, wybory unieważniło.
Robotnicy i pracownicy, ubezpieczeni w Kasie Chorych m. Warszawy stają tedy wobec nowych wyborów do Kasy Chorych.

Krótką działalność Rady i Zarządu Kasy Chorych oraz zachowanie się w niej poszczególnych ugrupowań wyraźnie mówią ubezpieczonym, komu należy oddać gospodarke w Kasie Chorych m. Warszawy. Cała odpowiedzialność za bezczynność Rady i Zarządu spada na chadeków i kromunistów. Pierwsi idąc na pasku fabrykantów dają w ich interesie do rozbicia Kasy i obalenia ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, drudzy, t. j. komuniści, poszli do Rady i Zarządu mając na celu przedewszystkiem swój interes partyjny, a nie dobro i zdrowie klasy pracującej, dowiedli tego przyczyniając się pośrednio do oddania przychodów Rady i Zarządu chadekom i fabrykantom.

Niechaj proletarijat Warszawy dobrze sobie to uświadomi!

Polepszenie, utrwalenie i rozbudowa ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby jest — jak wskazuje dotychczasowa praktyka — uzależnione od zwycięstwa przy przyszłych wyborach klasowego, socjalistycznego ruchu robotniczego.

Warszawa, dn. 30 grudnia 1921 r.

DO CZŁONKÓW KLUBU RADNYCH KASY CHORYCH Z LISTY Nr. 5.

Wzywam wszystkich radnych Kasy Chorych z listy Nr. 5, aby w poniedziałek, dn. 2 stycznia r. p. o godz. 6 (przybyli na posiedzenie Klubu, które odbędzie się w lokalu Okr. Kom. Rob. P. P. S., Al. Jerozolimskie 6. Sprawy pierwszorzędnej wagi.

Przewodniczący Klubu:
A. Szczępiński.

Finanse wolnego m. Gdańska.

„Der Sozialist”, organ tygodniowy niezależnych socjalistów niemieckich w jednym z ostatnich swoich numerów drukuje pod tytułem powyższym artykuł тов. Gebauera, posła do sejmu gdańskiego. Artykuł ten zawiera sporo słusznych uwag o stosunku Gdańska do Polski, opartych na zbadaniu stanu gospodarczego wolnego państwa. Autor stwierdza, że mocarstwa, które powołały do życia wolne państwo Gdańsk, nie zabezpieczyły temu państwu istnienia, co delftoby się łatwo uskuteczyć przez udzielenie większej pomocy międzynarodowej. Gdańsk stał wobec pustej kasy. Rząd gdański w poszukiwaniu dochodów przedewszystkiem zwrócił się przeciwko zarządowi miasta Gdańska, który przesłał faktycznie istnieć, a rząd wolnego państwa obraca skarbem gminy miejskiej, tak dalece, że zawartość miejskiej kasy oszczędności stała się rezerwowem z którego senat gdański pokrywa swoje wydatki. Piemwszy budżet na rok 1920 przyniósł w rubryce dochodów 306 milionów mk. niem., w rubryce wydatków 375 milij. Deficyt wynosi 69 milij., do czego dochodzi 23,5 milij. nadzwyczajnych wydatków, czyli razem ok. 93 mil. mk. Jeżeli odliczyć nawet deficyt kolejowy, który przejmują w ręce koleje polskie, zostaje jeszcze niepokryty deficyt 46 milionów mk. niem. Deficyt ten rośnie, a zapasy gdańskiej kasy oszczędności wyczerpują się. Ale senat, wyłoniony z większości burżuazyjnej, nacjonalistycznej nie chce przystąpić do racjonalnej gospodarki skarbowej. Odrzuca wszelką myśl o podatkach majątkowym względnie daninie, którychby mogła pokryć deficyt. Senat nie chce obciążać kapitału podatkami, lęząc się, że w ten sposób zachęci kapitał do przeszy do inwestycji w wolnym państwie — jak dychczas kapitał niemiecki nie okazuje obywateli chęci do popierania przemysłu gdańskiego, namawiało się za to spekulacyjnym firm eksportowych, walutowych i t. p.

Aby jednak jakoś zaradzić złemu, rząd w. m. wydał za 100 mil. mk. bezprocentowe trzy miesięczne bilety skarbowe, dyskontując je po 4 1/2%; wkrótce nastąpię drugie i trzecie wydanie tych biletów. Poza tem jako źródło dochodu istnieje nadal jaskinia gry w Sopotcie, z której dochód preliminowany jest na 5 milionów rocznie.

Takie stosunki finansowe nie rokują rozwoju wolnemu miastu. A rząd gdański jeszcze powiększa chaos przez swoją politykę względem Polski. Senatowi wydaje się, że Gdańsk będzie mógł obejść się bez Polski. Rząd zaś polski uważa, że Polska więcej potrzebuje Gdańska, niżeli Gdańsk Polsce. Polska dała temu dowód namacalny, rozbudowując port w Gdyni, do której doprowadziła już kolej z pominięciem wolnego miasta. Koszt przewozu zwiększają się o kwotę minimalną i bojkotowanie Gdańska przez Polskę staje się poważnym niebezpieczeństwem dla wolnego miasta.

W takich warunkach, przy fałdowej i karzącej gospodarce finansowej i przy zwalczaniu Polski samo istnienie wolnego państwa jest zagrożone.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Dobrodziejstwa współczesnej cywilizacji.

„Indianie szczepu Micmac (na północnem wybrzeżu Kanady) znaleźli się w bardzo przykrych sytuacji, z powodu nadprodukcji ryb, mięczaków i jeźów morskich, które są głównym ich pokarmem. W ciągu ostatnich kilku lat powodziło się tym Indianom wcale dobrze, gdyż łowili wielkie ilości tych zwierzętek morskich i nadmiar połowu wymieniali na „Wampum” (sznury muszli, używane przez Indian Am. Północnej, jako pieniądże, a zarazem noszone jako ozdoba). Obecnie nagromadzili tyle „Wampum”, że na głowę wypada tego środka płatniczego z górą 100 dolarów. Podczas, kiedy zapasy „Wampum” rosły, ze strony kilku poważniejszych mężów szczepu rozległy się głosy przeciwno nadmieremu połowowi ryb i wymianie na coś, czego nie można spożyć i w co nie można się ubrać. Znaleźli się jednak w mniejszości, większość dala się przekonać argumentem, że przecież uprawiając podobną politykę, naród Stanów Zjednoczonych znalazł się w tem nader przyjemnem położeniu, iż stał się posiadaczem większej części złota całego świata”.

Taki fakt opisuje jeden z czytelników „Evening Post” w Nowym-Jorku, w liście z

Cape Breton z Kanady. Socjalistyczny dziennik „The Call”, powtarza ten list i pisze z tego powodu:

Nie wiemy, czy to wszystko odpowiada rzeczywistości, czy też jest tylko obrazkiem satyrycznym, ale jest bardzo prawdopodobne, że rzecz taka mogła się stać. Indianie zazwyczaj wytwarzają przedmioty dla swego użytku, a nie na sprzedaż. W wypadku tym odstąpili od tego zwyczaju na rzecz wytwórczości na wymianę i sprzedaż. W rezultacie znaleźli się w posiadaniu znacznej ilości „Wampum”, środka płatniczego, którego nie mogą wymienić ani na żywność, ani na odzież, gdyż wobec nadprodukcji ryb, kupcy nie chcą przyjmować „Wampum” w zapłatę.

Autor listu pyta, czy nie byłoby możliwym, aby „finansisci” i meżowie stanu pomogli błędnym dzikusom i przelocali ich, ażeby zastosowali nasz system cywilizacyjny, przy którym niemożliwa jest niedza, pochodząca z nadprodukcji lub z nagromadzenia zapasów kruszcu, dla którego nie można znaleźć określonego zastosowania”. Zapytanie to jest świętą satyrą i nabiera szczególnego zabarwienia w chwili, kiedy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stały się ośrodkiem „Wampum” świata, kiedy w składach i spiżarniach rosną bez przerwy wszelkiego rodzaju dobra, kiedy jednocześnie miliony znajdują się bez pracy i obnoszą swą głęzę po kraju.

Z Odesy.

(Korespondencja własna.)

I

Przemysł fabryczny, przemysł drobny i kooperacja.

Odesa jest dziś miastem gubernialnem. Wielki przemysł fabryczny w mieście i gubernji utracił swe znaczenie pierwotne jeszcze przed utwaleniem się władzy Sowieków. Ciągłe walki, przemarsze wojsk, ruchy chłopskie, utrudnienia komunikacyjne — nie mogą mu sprzyjać. Dopiero jednak po ostatniej ławazji bolszewickiej w początku r. 1920 otrzymał cios śmiertelny. Znacjonalizowane zakłady przemysłowe, większe i średnie funkcjonowały nie normalnie, z dużemi przerwaniami, uwarunkowanymi zarówno brakiem opału, jak i niewłaściwą organizacją i brakiem środków. Gdy państwo przestało płacić za robociznę, dezercja robotników przybrała rozmiary zaskraszające i zupełnie uniemożliwiła prowadzenie fabryk. Nastąpiła katastrofa. Nie tu miejsce na wykazywanie przyczyn ogólnych niepowodzenia koncepcji komunistycznej polityki przemysłowej. Bezpośrednie jednak powody zrujnowania przemysłu podałem wyżej.

W gałęzi metalowej, bardzo ożywionej przed wojną i dość intensywnie pracującej jeszcze do r. 1917, funkcjonowało w czerwcu r. b. wszystkich 82 zakłady, z liczbą pracowników 2310, w czem ok. 2000 robotników i ok. 300 osób personelu techn. i administracyjnego. Tak znaczna stosunkowo liczba robotników mógł się pochwalic Sownarchoz ze względu na zastosowanie płacy akordowej, dzięki czemu zgłosiło się do fabryk ok. 450 robotników. Ale skoro po dwóch tygodniach przekonano się, że obietnice Sownarchozu pozostają tylko obietnicami, gdy znowu nie wypłacano należnej pensji, ograniczając się, jak poprzednio, drobniemi zapłakami, liczba robotników zmalała do 1500. Lecz i na tę liczbę należy patrzeć krytycznie, ponieważ znaczna ilość, przeciętnie połowa robotników nie przychodziła regularnie do fabryk, zmuszona szukać kawałka chleba na bazarach lub na wsi, trudniąc się jednocześnie handlem wymiennym.

Wielka fabryka pługów b. Gena, z produkcji miesięczną w r. 1913 — 14 ok. 8000 sztuk wyrabiała latem r. b. przy najbardziej sprzyjających warunkach nie więcej niż 200 — 250 sztuk. Fabryka gwoździ b. Szpolańskiej funkcjonowała jeszcze gorzej; robotnicy jej, poczynając od lipca r. b., przychodzili przeważnie po to, aby zająć do magazynu po drut, wyrobić potrzebną im ilość towaru i zabrać go z sobą na bazar lub wywieźć na prowincję. Kiedy zarządzający Wydziałem Metalowym referował o tym systemie pracy na posiedzeniu kolegium Sownarchozu zwały się głosy najzapaleńszych komunistów: „Hańba! Rozstrzelali!” Lecz wytrawniejsi wyblomaczyli im, że jest to objaw masowy, że trzeba byłoby rozstrzelać zbyt wielu robotników, a co zatem idzie — narazić siebie samych i partję, zresztą wątpliwem jest, czy nawet wtedy podniosłaby się produkcja. Nie pomogło tu ani patrolo i warty, ani zagrody z drutu kolczastego, a jedynym środkiem zaradczym na podniesienie produkcji i powstrzymanie masowej kradzieży tak w branży metalowej, jak chemicznej, jak i skórnicy (w biały dzień znikało nieraz z magazynów sowieckich po kilkaset pudów bardzo cennych materiałów, np. soda kaustyczna, skóry), — jest wprowadzenie opłaty w wysokości przynajmniej „minimum głodowego” z odpowiedzialnemi premjami i... możność honorowania tych wyplat gotówką lub w naturze.

Cóż, gdy tej możności nikt nie był w stanie zapewnić nawet Sownarchozowi. Poczyniono pewne starania, aby jako tako ubezpieczyć niektóre fabryki, zakłady i instytucje tak zw. „udannye”, pracujące na „obronę Republiki”, i na tem koniec. Przemysł rozkładał się żywiołowo.

Robotnicy nieświadomie, wbrew zamiarom i planom prowodyrów komunistycznych urzęczywstali w miarę sil i środków agitacyjne hasło komunistów: „Robotnicy! W Sowieckiej Rosji fabryki należą do was!” Hasło, którem do dnia dzisiejszego jeszcze balamucą proletarijat zagraniczny demagogdy z III Międzynarodówki.

W gubernji do ostatnich czasów były zamknięte wszystkie fabryki i zakłady znacjonalizowane, z wyjątkiem kilku młynów i olejarni (po 1 na każdy powiat), oraz paru zakładów mechanicznych. W samej Odesie pracują: 1 olejarnia, parę młynów, fabryka drożdży, konserw, huła szklana, fabryka obuwia szpilekowego i niewielka fabryka tkacka.

Dopiero w sierpniu r. b., już po IV Zjeździe Sownarchozów w Moskwie, polityka ekonomiczna władz centralnych, uznawszy swą całkowitą niemoc podtrzymania wielkiego przemysłu własnymi siłami, zwróciła się w kierunku rozwiązania przemysłu drobnego i rzemiosł (kustarniczesstwo), celem wyzyskania pewnych zasobów towarowych, niezbędnych zarówno dla przemysłu fabrycznego, jak i ludności — z jednej strony i — zahaczenia na wędkę koncepcji kapitalistów zagranicznych — z drugiej. W związku z tem podzielono przemysł na trzy kategorie: 1) ilość pracownikóv do 10 na Ukrainie, a do 20 w Rosji — kwalifikuje przedsiębiorstwo, jako drobne i niepodlegające nacjonalizacji 2) z ilością pracowników do 50 ew. 75 — przedsiębiorstwo średnie i 3) ponad 75 — większe; dwie ostatnie kategorie dotyczą zakładów znacjonalizowanych. Prowadzone przez państwo są tylko największe, najlepiej zakonserwowane i najpotrzebniejsze, — pozostałe mogą być wydzielawione osobom prywatnym, fizycznym i prawnym, lub kooperatywom ew. ich związkom.

Kapitałisci wszakże nie spieszą się jakoś po owe sowickie złote ruble; zagraniczy ze względów przedewszystkiem politycznych, — wewnętrzny zaś — z braku ufności do władzy i z obawy strat. Kilka przykładów odebrania przez rząd zakładów, odrestaurowanych i uruchomionych z wielkim nakładem kapitału i energii, od lekkomyślnych dzierżawców — powstrzymało pozostałych od zbyt pochopnego zaufania do dobrej woli rządu „robotniczo-włóścińskiego”. Rzucają się na dzierżawę średnich fabryk i zakładów bardzo ochoczo prawdziwi, a częściej jeszcze wszelkie pseudo-kooperatywy i ich związki, licząc głównie, z braku odpowiednich funduszy własnych, na zapomogi, subsideja i kredyty rządowe.

Aczkolwiek wszakże w deklaracjach publicznych Najwyższa Rada Gospodarki Ludowej zapewnia przywilej pierwszeństwa przy dzierżawach instytucjom spółdzielczym, w pierwszym rzędzie zaś kooperatywom wytwórczym, to jednak polityka odpowiedzialno inspirowanych władz gubernialnych dąży do tego, aby dzierżawa dostawała się w ręce prywatne. A to z dwóch względów: i dlatego, że kapitalista prywatny „czystszy burżuj”, przedewszystkiem wyjdzie z ukrycia, ujawni się dla kontroli i za dzierżawę zapłaci więcej, a z kredytu rządowego zrezygnuje, — i dlatego również, że przy tej okazji mogą obłowić się należycie, „właści” muszycy kuznokrady”.

Już we wrześniu r. b., więc w pierwszym miesiącu sporządzania aktów dzierżawy, (ulożonych b. sprytnie, gdyż opiewających m. in., że rząd ma prawo odebrania dzierżawcy przedsiębiorstwa za zwrotem kosztów i odszkodowania, ale w jakiej wysokości i terminie — o tem wzmianki niema) wynikiło parę konfliktów na tem tle z czczyczątką, która pociągnęła do swej odpowiedzialności zbyt zu-

chwiałych czynowników wraz z pośrednikami i kontrahentami.

Tymczasem olbrzymia większość zakładów stoi, budynki, magazyny i inwentarz ulegają dalszemu niszczeniu, robotnicy zajmują się drobnym handlem zamiennym lub zakładają kooperatywy wytwórcze, apływając ze związków zawodowych i stopniowo deklasują się. (Dok. nast.).

Bezrobocie.

KRYZYS W PRZEMYSLE METALOWYM

Od Centr Sekretariatu Zw. rob. przem. metalowego otrzymujemy następujący komunikat: W sobotę i w niedzielę 17 i 18 b. m. obradował nowowybrany Zarząd Związku Metalowców w Warszawie.

Pomiędzy innymi sprawami, zajmował się obszernie sprawą kryzysu jaki rozszerza się w przemyśle metalowym. Ze sprawozdań z poszczególnych okręgów przemysłowych wynika, że po okręgu przemysłowym Sosnowiec — Dąbrowa, najsilniej dotknięty kryzysem jest Kraków i okręg Krakowski. Dzięki stanowczej postawie robotników zakłady fabryczne, które miały zostać zamknięte, pracują 4 lub 3 dni w tygodniu.

Fabryka „Odlew” w Krakowie zagrożila zamknięciem fabryki, jeżeli skarb państwa nie wypłaci fabryce należnych 11 milionów mk. za wykonane roboty.

Wobec grożącej sytuacji i dla uniknięcia następstw bezrobocia, Zarząd postanowił wystąpić do ministerjum handlu delegację złożoną z tow. tow.: Topinka, nac. sekretarza Gruszko (Warszawa), Kulig (Kraków), Guterwill (Lwów), Szeda (Bielsko Śląsk), Kazek (Sosnowiec), którzy w poniedziałek udali się do ministerjum, gdzie zostali przyjęci przez dyrektora departamentu przemysłowego, p. Dąbrowskiego.

Po przedstawieniu stanu rzeczy i ewentualnych następstw za które Związek nie mógłby przyjąć żadnej odpowiedzialności, dyr. p. Dąbrowski oświadczył, że natychmiast zajmie się przedstawionymi mu sprawami, o wyniku zawiadomi Związek. Jak się okazuje, ze strony ministerjum zostały poczynione odpowiednie kroki. Co do fabryki „Odlew” to według dochodzenia, zarząd wojskowy dlatego nie wypłacił wymienionej sumy, ponieważ zamówienia zostały wykonane nie z tego materiału, jakiego ministerjum w umowie wymagało, przeto intendentura wojskowa wzbrania się zamówienia przyjąć. Ponieważ robotnicy, wskutek zachłanności fabrykantów zostają narażeni na bezrobocie, przeto, według ustawy, istniejącej dotąd w mocy w byłym zaborze austriackim, winni na wypadek bezrobocia spowodowanego nie z winy robotników, otrzymać odszkodowanie za stracony czas.

Kronika polityczna.

Wczoraj w nocy powrócił do Warszawy z wyjeżdżki do Poznania Naczelnik Państwa.

Nieobecnego prezydenta gabinetu, wskutek wyjazdu stałego zastępcy, ministra poczty i telegrafów, d-ra Stesłowicza, zastępuje minister sprawiedliwości, p. Sobolewski.

Powrót prezydenta Poniłkowskiego do Warszawy spodziewany jest w dniu 8 stycznia 1922 r.

Dnia 17 b. m. prof. Askenazy przesłał na ręce p. Poniłkowskiego, jako ministra oświaty, list, w którym uprasza o zarządzanie ostatecznego zamknięcia sprawy powstania a go na uniwersytecie warszawskim.

Prof. Askenazy postanowienie swe motywuje tem, że powrót wogóle do zajęć wykładających uniemożliwiają mu obecne, potłajające go inne obowiązki: publiczne, rozpoczęte większe prace naukowe, oraz stan zdrowia.

MIN. MICHAŁSKI O EMISJI BANKNOTÓW.

Jak pisze „Goniec Krakowski”, minister skarbu, Michałski, podczas swego pobytu w Krakowie, na posiedzeniu w Izbie handlowej, stwierdził, że podczas, gdy w październiku wydrukowano marek polskich za 20 miliardów, w grudniu em'ja banknotów spadła poniżej jednej trzeciej części tej sumy. Do 15 grudnia wydrukowano banknotów tylko za 3 miliardy, do końca grudnia będzie wydrukowanych 5 do 6 miliardów.

W prasie warszawskiej ukazała się wiadomość, że kopalnie rządowe pruskie na polskim Śląsku zawiązały towarzystwo akcyjne francuskie i że dyrektorem tego towarzystwa ma zostać prof. Artur Benis.

Biuro prasowe M. S. Z. stwierdza, że wiadomość powyższa jest nieścisła, gdyż pobyl prof. Benisa w Paryżu nie ma na celu objęcia przezeń żadnej posady w przemyśle górnośląskim, lecz wyłącznie rokowania, jakie prof. Benis prowadzi jako delegat rządu polskiego z rządem i przemysłem francuskim w sprawie Górnego Śląska.

Na jednym z ostatnich swych posiedzeń Rada Ministrów postanowiła zwolnić od likwidacji mienie ruchome i nieruchome należące do a) osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych, górniczych, handlowych i t. p. na obszarze Górnego Śląska, przy-

znanego Polsce, na zasadzie umów służbowych z właścicielami tydzień przedsiębiorstw; b) urzędników państwowych i komunalnych na tymże obszarze urzędujących, które to osoby osiedliły się na rzeczonym obszarze Górnego Śląska po 1 stycznia 1908 r., o ile osoby te pozostają obecnie na swych stanowiskach i o ile pozostaną na nich przynajmniej w ciągu 12-ku miesięcy, licząc od dnia uchwały Rady Ministrów.

Ostateczny tekst uchwały, o której mowa, ogłoszony będzie niebawem w „Monitorze (Polskim“ (P. A. T.).

OCHRONA PRAWNA OBYWATELI W DZIEDZINIE ADMINISTRACJI.

Na aktualny ten temat wygłosił w Tow. Prawniczym referat adw. dr. Chmurski.

Referat przedstawiał obecny, niegodny państwa praworządnego, stan sądownictwa administracyjnego na ziemiach polskich, gdzie istnieją 3 kategorie obywateli, rozmatane pod względem ochrony prawnej traktowanych. Pierwszą, najbardziej uprzywilejowaną kategorią, są mieszkańcy Małopolski. Mogą oni na orzeczenie władz administracyjnych żądać się przed Sądem Najwyższym, który w tym wypadku funkcjonuje, jako Trybunał Administracyjny. Drugą, pośrednią już kategorię obywateli, stanowią mieszkańcy b. zaboru pruskiego, dla których zastrzymano sądownictwo administracyjne pruskie. Funkcje pruskiego Trybunału Administracyjnego pełni tam Sąd apelacyjny w Poznaniu. Sądownictwo to relikwiarz jest coraz bardziej przez nowe ustawy dla całego Państwa Polskiego, które nie przewidują skargi do Trybunału Administracyjnego, wymaganej w myśl ustaw pruskiej do uzasadnienia kompetencji tego Trybunału. Trzecią, najmniej traktowaną kategorię obywateli, są mieszkańcy b. zaboru rosyjskiego, którzy ochrony prawnej w dziedzinie administracji są wogóle pozbawieni. Tak np. przy najnowszym, a tak ważnym interesów dotyczącej ustawie o daninie mieszkalniczej Małopolski będzie miał prawo skargi do Trybunału Administracyjnego, ale prawa tego nie będzie posiadał mieszkaniec Małopolski, który nie będzie posiadał praw od niego szczególny mieszkaniec dwóch krajów zaborów.

Z kolei przedstawił referent zasady w przedmiocie sądownictwa administracyjnego, przyjęte w konstytucji (art. 73) i poddał je ze stanowiska ustroju administracyjnego i wykonawczego, krytyce w szczególności co do postanowionej w konstytucji wielostopniowości sądownictwa administracyjnego i udziału w nim czynnika obywatelskiego. Wskazał przytem, między innymi, na brak wykwalifikowanych sędziów, jak również na brak środków, ażeby taki skomplikowany aparat zburzono.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Wszyscy mówcy zgodnie uznali nagłą potrzebę zaprowadzenia najszybszą sądownictwa administracyjnego, zadawalając się narazie ustanowieniem jednej tylko instancji — Trybunału Administracyjnego dla całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zakończenie dyskusji oświadczył dyr. dep. Lechowicz z prezydium Rady Ministrów, że projekt utworzenia Trybunału Administracyjnego jest już przygotowany i że w najbliższym czasie będzie do Sejmu wniesiony.

Sejm gdański, na posiedzeniu swym w d. 28 b. m., 62 głosami przeciwko 22, ratyfikował układ gospodarczy, zawarty między Polską a Gdańskiem.

Kom. są graniczna rosyjsko - estońska dokonała ostatecznego rozgraniczenia Rosji i Estonji. Prace komisji zostały zakończone.

Rada Komisarzy Ludowych, na wniosek Krasina, zamianowała zastępcą jego do sprawy rokowań z kołami handlowo - przemysłowymi Francji i Belgii Mateusza Skobielewa.

Skobielew był posłem od Rosjan kaudaskich do IV Dumy, należał do socjalistów - męszczewików. W Rządzie Tymczasowym drugiego powołania piastował tekę min. pracy, był jednym z osobistych przyjaciół Kiereńskiego.

Na miejsce Haneckiego, posłem rosyjskim w Rydze został mianowany człowiek młodzi socjalekcyj w Rydze, Aleksandra.

PLAN BONOMI'EGO W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ.

Rzym, 29 grudnia. — (P. A. T.). (Wied. B. K.). „Il Paese“ donosi, że prezydent ministrów Bonomi wypracował plan, dotyczący rewizji programu odszkodowań, który przedłoży na konferencji w Cannes.

Konferencja waszyngtońska.

SPRAWA ŁODZI PODWODNYCH.

Waszyngton, 29 grudnia. — (P. A. T.). W odpowiedzi na przemówienie Balfoura przedstawicieli Francji Sarraut mówił o ofiarach, jakie poniosła Francja w celu zapewnienia konferencji pomyślnych wyników. Francja wyraziła zgodę na zmniejszenie pojemności swych wielkich jednostek merskich, co do których Stany Zjednoczone, Anglia i Japonia zachowują znaczną przewagę. Sarraut motywował, posiadając się szczegółowymi danymi, stanowisko Francji w kwestii łodzi podwodnych, podkreślając, iż Francja dąży jedynie do zapewnienia bezpieczeństwa swych wybrzeży oraz zapewnienia łączności ze swymi koloniami, bynajmniej zaś nie zamierza dokonywać obliczeń sił morskich swych sąsiadów, co do których

KREDYT AMERYKAŃSKI DLA NIEMIEC.

Praga, 28 grudnia. — (P. A. T.). Dzienniki czeskie donoszą na podstawie informacji agencji „Information“, że rządowi niemieckim udało się uzyskać od amerykańskiego „National City Bank“ i od Banku Morgana pożyczkę w wysokości 20 miliardów marek

nie żywi żadnych podejrzeń, jak również nie wyraża najmniejszej obawy co do możliwości ataku ze strony tych, których pożytuje ze swych przyjaciół. Kończąc swe przemówienie, Sarraut wyraził swe ubolewanie z powodu niewłaściwej interpretacji stanowiska Francji, stwierdzając, że żadne mocarstwo nie może się odwoływać do pomocy i usług swych sąsiadów wówczas, gdy w grę wchodzi kwestia bezpieczeństwa granic oraz inne najżywniejsze dla narodu interesy.

KALIBER ARMAT OKRĘTOWYCH.

Waszyngton, 29 grudnia. — (P. A. T.). Reuter. Jak slychać, doszło do definitywnego porozumienia, ograniczającego kaliber armat na okrętach pomocniczych do 8 cali, na okrętach zaś pierwszej klasy — do 18 cali.

Ameryka a Sowiety

Paryż, 29 grudnia. — (P. A. T.). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu: Krają tu pogląd, jakoby dokonane już i zamierzone na przyszłość zmiany w polityce rządu Sowiety mogły doprowadzić do wznowienia stosunków amerykańsko - rosyjskich.

Waszyngton, 28 grudnia. — (P. A. T.). Reuter. W sferach, zbliżonych do Białego Domu, slychać, że zmiana kierunku, jaka się daje zauważać w polityce Sowiety, może doprowadzić do podjęcia stosunków handlowych amerykańsko - rosyjskich.

Cziczczina—nie proszono.

London, 28 grudnia. — (P. A. T.). Wied. B. K. „Daily Telegraph“ twierdzi, że wiadomość, jakoby Cziczczin i Litwinow byli zaproszeni do udziału w konferencji, mającej się odbyć niebawem, jest nieprawdziwa.

Na Górnym Śląsku.

PRZYJAZD P. OLSZOWSKIEGO.

Katowice, 29 grudnia. (PAT). Pełnomocnik rządu polskiego, P. Olszowski, przybył dziś do Katowic.

PRACE PODKOMISJI KOLEJOWEJ.

Katowice, 29 grudnia. (PAT). Podkomisja kolejowa objędziała dziś poszczególne punkty kolejowe, które stanowią będą przyszłą granicę. Podkomisja wodna wznowiła dziś w Zabru obrady.

MORDERCA MJR. MONTALLEGRE SCHWYTANY.

Katowice, 29 grudnia. (PAT). Jak donosi „Telegraphen Union“ z Wrocławia, udało się tam ponownie aresztować uwolnionego przez bandytów z więzienia w Wielkich Sirzelcach mordercę majora Montallegre, Joscinke'go.

NOWE SZTUCZKI NIEMIECKIE.

Katowice, 29 grudnia. (PAT). Rezolucja tak zw. „Kiffhäuserbundu“ protestująca przeciwko decyzji genewskiej w sprawie Górnego Śląska, przesłana została przez niemieckie Ministerjum spraw zagranicznych za pośrednictwem niemieckiego ambasadora w Paryżu konferencji ambasadorów. Min. spraw zagranicznych wskazuje przytem, że rezolucja uchwalona została w imieniu 2 i pół miliona żołnierzy niemieckich.

KOMISJA KOALICYJNA A OGRANICZENIA KOLEJOWE.

Katowice, 29 grudnia. (PAT). Według rozporządzenia ministra kolei żelaznych od dziś t. j. od czwartku nastąpić ma poważne ograniczenie ruchu kolejowego. Jednakże, jak podają gazety niemieckie, komisja koalicyjna nie zgodziła się na to zarządzenie, i jedynie 2 pary pociągów pociągów pociągów przestaną kursować na linii Bogumina — Koźle — Opole.

ODZNACZENIE GEN. LE ROND'A.

Paryż, 29 grudnia. P. A. T. Havas. — Przewodniczący międzysojuszniczej komisji rządzącej i plebiscytowej na Górnym Śląsku, gen. Le Rond, odznaczony został wielkim oficerskim krzyżem Legji Honorowej, oraz krzyżem wojennym z palmą.

IX Kongres Sowiety

OSTRZEŻENIA LENINA.

Helsingfors, 28 grudnia. — (P. A. T.). Jak donosi radio z Moskwy, na wszechrosyjskim kongresie sowieckim Lenin w przemówieniu swym wykazywał, że Sowiety skłonne są do wszelkich ustępstw i poświęceń, zmuszone są jednakże ostrzedz Finlandię, Polskę i Rumunię przed wysłaniem przeciw Rosji „białych“ band. Lenin podkreślił, że Sowiety pragną utrzymać pokój, jednakże w razie potrzeby będą walczyły w obronie republiki do ostatniej kropli krwi.

Stosunki włosko-jugosłowiańskie

DEMONSTRACJA MORSKA WŁOCH. ...

Graz, 28 grudnia. P. A. T. (Wied. B. K.). „Tages - Post“ donosi z Belgradu, że w porcie Sebenice znajdują się 4 krążowniki włoskie i kilka torpedowców. Aby zapobiec dalszym starciom, wojska włoskie obsadziły ważniejsze punkty miasta i wybrzeża. Konsul włoski udał się na pokład okrętu włoskiego, gdzie dołąd przebywa. Rząd jugosłowiański zwrócił się prosiwicznie do rządu włoskiego o zaniechanie usunięcia z portu jugosłowiańskiego włoskich okrętów.

MANIFESTACJA W ZAGRZEBIU.

Graz, 28 grudnia. P. A. T. (Wied. B. K.). „Tages - Post“ donosi z Zagrzebia, że tamtejsza młodzież akademicka odbyła zebranie manifestacyjne, w celu zaprotektowania przeciwko aresztowaniom, dokonywanym w Dalmaacji przez władze włoskie, a następnie urządziła pod konsulatem włoskim wrogą demonstrację.

Bank dyskontowy włoski--zachwiany

Rzym, 29 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Sytuacja banku „Italiana Disconto“ od kilku dni budziła zaniepokojenie. Obawiano się, że środki przewidziane w porozumieniu z rządem przez szereg większych banków włoskich między innymi i emisyjnych, nie zapobiegną kryzysowi. Aby zapobiec ewentualnemu runowi na kasy banku, rząd zezwolił na odroczenie terminu płatności. W dniu dzisiejszym oddziały banku w całym Włoszech zostały zamknięte. Dyrekcja banku zawiadomiła, że korzystając z przysługującej jej na mocy dekretu rządu prawa, wprowadza zwłokę w wypłatach. Aż do chwili zapadnięcia decyzji, trybunał Dyrekcja postępuje wszelkie czynności bankowe z konieczności zawiesić. Policja strzeże oddziałów banku, obleganych przez depozytariuszy.

Wiadomości telegraficzne.

— Bolszewicy skoncentrowali na granicach Finlandji, Estonji i Karelii 16,000 wojska.
— Rząd włoski odrzucał żądanie rządu sowiety, dotyczące zlikwidowania b. ambasady rosyjskiej w Rzymie.
— W Kurdystanie, w pobliżu Tabris, proklamowano autonomny rząd kurdyjski Między Kurdami a Persami nastąpiły już starcia.
— Król hiszpański postanowił odwiedzić na własną Amerykę Południową i Stany Zjednoczone.
— B. rumuński minister finansów, Titulesco, mianowany został na stanowisko rumuńskiego ministra pełnomocnego w Londynie.
— Donoszą z Kairu, że położenie normalne zostało już przywrócone. Wzmnowiona też została komunikacja.
— Rząd angielski zmienił represje finansowe, zastosowane względem Grecji przez mocarstwa sojusznicze w r. 1921, upowładniając rząd grecki do zaciągnięcia w bankach angielskich pożyczki w wysokości 15 milionów £ szterli., pod warunkiem, że przeznaczona będą na zakupy, dokonywane w w Anglii.
— Rada Ambasadorów zezwoliła b. królowej Zycie na 14-dniowy pobyt w Szwajcarii, ze względu na mającą się odbyć operację jej syna.

Wyszła z druku książka
ST. ANDRZEJA RADKA

Ostatnia Deska Ratunku

(Nowele)

Nakładem Księgarni Robotniczej (Wspólna Nr. 17).

Do nabycia w Księgarni Robotniczej, oraz we wszystkich księgarniach.

W przededniu wyborów na Wileńszczyźnie.

Listy kandydatów w Włnie.

W otwartej m. Włnia złożono sześć list kandydatów na posłów do Sejmu wileńszczyzkiego. Są one następujące:

Nr. 1. Lista Związku właścicieli i dzierżawców podmiejskich (na pierwszym miejscu p. Petruszewicz).

Nr. 2. Narodowego Bezpartyjnego Komitetu Wyborczego (na pierwszym miejscu prof. uniwersytetu wileńskiego Alfons Parozewski, b. poseł do Dumy państwowej, dalej p.p. Janulowski, Hermanowicz, Studnicki).

Nr. 3. Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego (na pierwszym miejscu amebiskup Hryniewiecki, dalej p.p. Engiel, Zwieryński, Barłowski, ks. Olszański, Brzesowski).

Nr. 4. Polskiego Demokratycznego Komitetu Wyborczego (Jan Pilsudski, Witold Abramowicz).

Nr. 5. Polskiego Związku Ludowego „Odrodzenie“ (Ludwik Chomiński, Stefan Mielkiewicz, Karnicka).

Nr. 6. P. P. S. Litwy i Białorusi; (Zaszkowit, Bagieński). (W. A. P.).

Zgłoszenia kandydatów w okręgach.

Według wiadomości, nadochodzących z prowincji, we wszystkich okręgach wystawia swych kandydatów P. Z. L. „Odrodzenie“; poza to w większości okręgów wystawione zostały listy Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Prawo“ i listy Rad Ludowych.

W okręgach Oszmiańskim i Komajelskim (pow. święciański) wystawione zostały listy Białoruskiej Partji „Sialabnikow“ (Grupa Aleksinika).

Poza wymienione ugrupowaniami politycznymi we wszystkich okręgach na prowincji wystawione zostały listy lokalne czyli t. zw. „dzielne“.

Nareszcie, według niesprawdzonych jeszcze wiadomości, w niektórych miejscowościach (pow. brasławski) wystawione zostały listy komunistyczne pod rozmaitymi firmami, najczęściej pod firmą bezpartyjnych, litewskich lub „Odrodzenia“. (W. A. P.).

TELEGRAMY.

Strajk kolejowy w Niemczech.

ZAOSTRZENIE STRAJKU. ...

Eberfeld, 29 grudnia. P. A. T. — Strajkujący kolejarze wydali w nocy hasło przeprowadzenia strajku z całą bezwzględnością. Przepuszczają oni wyłącznie transporty komisji międzynarodowej.

STRAJK SIĘ ROZSZERZA.

Berlin, 29 grudnia. P. A. T. — Akcja strajkowa wśród kolejarzy w obwodzie westfalskim wzmożła się. Obecnie strajkują już prawie wszyscy kolejarze dykcji kolejowych: Eberfeld, Kolonia, Essen i Duesseldorf. Ruch kolejowy na wielu liniach ustał zupełnie. Kolejarze innych dykcji postawili urzędowi ultimatum: jeżeli do godz. 2 po poł. żądania ich nie będą przyjęte, strajk obejmie wszystkich kolejarzy w całej Westfalji.

STANOWISKO MINISTRA KOLEI.

Berlin, 29 grudnia. P. A. T. — Wczoraj odbyły się narady przedstawicieli organizacji

pracowników kolejowych z ministrem komunikacji Grünerem. Minister odrzucił ultimatum, ponieważ bez zgody ministra finansów nie może spełnić żądań strajkujących.

ODRZUCENIE ULTIMATUM KOLEJARZY.

Berlin, 29 grudnia. P. A. T. — Gabinet Rzeszy, który zajmował się na wczorajszym posiedzeniu także sprawami strajku w obwodzie przemysłowym Westfalji, odrzucił ultimatum kolejarzy.

SPRAWA REDUKCJI PERSONELU KOLEJOWEGO.

Berlin, 29 grudnia. P. A. T. — W związku z zamierzoną sanacją budżetu kolejowego zarząd kole państwowych planuje zmniejszenie liczby robotników i rzemieślników kolejowych o 20 tysięcy osób. Wobec powagi położenia chwili obecnej, kóło miarodajne oświadcza, że kolej państwowa nie zamierza nagle pozbawić 20 tysięcy robotników chleba i że redukcja personelu kolejowego odbywać się będzie stopniowo.

Sprawa odszkodowań.

WYJAZD RATHENAU'A DO PARYŻA.

Wiedeń, 29 grudnia. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina, że na zaproszenie ze strony autokratycznej dr. Rathenau wyjechał do Paryża. Będzie on tam partakutował w sprawach reparacyjnych.

WYWIAD Z LOUCHEUREM.

Paryż, 29 grudnia. — (P. A. T.). W sprawie rozpoczynającej się jutro konferencji gospodarczej „Excelsior“ ogłasza wywiad z Loucheurem, w którym Loucheur powiada, że prasa angielska jest w błędzie, pisząc o naradzie rzeczoznawców, gdy tymczasem chodzi o nara-

dę finansistów i bankierów angielskich i francuskich w sprawie przywrócenia równowagi gospodarczej i finansowej w Europie Środkowej.

Delegaci angielscy przybędą dziś do Paryża. Obie delegacje wejdą oficjalnie w kontakt jutro popołudniu.

W obradach uczestniczyć mają również delegaci włoscy i belgijscy.

„Excelsior“ zamacza, że delegacje będą się starały osiągnąć wyniki konkretne, które zostaną przedstawione konferencji w Cannes jeszcze przed zebraniem się Rady Najwyższej.

Ruch robotniczy. Z życia partii.

Warszawski Robotniczy Fundusz Wyborczy. Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Rady Miejskiej Egzekutywa O. K. R. wzywa dozwolaczy i sympatyków P. P. S. Związki Zawodowe i kooperatywy wytwórcze i spożywcze do wnoszenia składek na warszawski robotniczy fundusz wyborczy. Fundusz ten użyty będzie wyłącznie na cele wyborcze. Składki należy wnieść na ręce skarbniczki funduszu, tow. St. Głiszczyńskiego w sekretarjacie O. K. R., (Aleje Jerozolimskie 6) od godz. 10 do 2 i od 6 do 7 lub wnieść na rachunek biurowy Nr. 40a w Banku Ludowym, Marszałkowska 99.

Wieczór Sylwestrowski. W sobotę, dn. 31 b. m. o godz. 10 wiecz. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się „Wieczór Sylwestrowski”. Zgłaszać się po zaproszenia na ten wieczór można od godz. 10 — 2 i od 6 — 7 do tow. Głiszczyńskiego w O. K. R.

Tow. Łopiński i Brzoso proszeni są o stawienie się w Sekretarjacie Generalnym w piątek lub w sobotę w godzinach ramowych.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek, d. 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powiśle. W piątek, d. 30 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Sołec 68, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. W piątek, d. 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Grojecka 45 m. 33, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimka. W piątek, d. 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłkowska 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Ruch zawodowy.

Związek Pracowników Miejskich w Polsce (Warszawa 7). Dziś, w piątek, punktualnie o godz. 6 w. w lokalu Związku (Warszawa 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie Komisji Gospodarczej Związku.

Wydział Opieki nad dziećmi robotniczymi przy O. K. Z. Z. uprasza następujące osoby: tow. W. Wojnarowska, Kwapińska, Sypelmatowa, Holówka, Karpiańska, Oczyszczona, Arciszewskiego, Kwapińskiego, Małynka, Mameczarska, Czarłowski i Folkowski na posiedzenie Wydziału odbyć się mające w dniu 2 stycznia 1922 r. o 5 pp. przy ul. Jasnej Nr. 3.

Zagranicą.

Statystyka opuszczonych godzin pracy w Rosji. Wydział Statystyczny Wszechrosyjskiej Rady Gospodarki Ludowej ogłasza dane o ilości godzin opuszczonych przez robotników. Dane te dotyczą 130 przedsiębiorstw z 6 głównych gałęzi przemysłu (przemysł metalowy, tekstylny, spożywczy, papierniczy, chemiczny, mineralny).

W r. 1920 ilość opuszczonych godzin wynosiła około 30% całego czasu pracy i na tym poziomie utrzymywała się przez cały rok. Jedynie w kwietniu podniosła się do 35% — co tłumaczy się największymi brakami apro wizacyjnymi w tym właśnie miesiącu.

W r. 1921 ilość opuszczonych godzin wynosiła w pierwszym kwartale 20%, lecz w kwietniu znów wzrosła i stanowiła 25%, w maju 33%, w czerwcu 37%, a w lipcu 50,3%. Więc w lipcu została zmniejszona przeszło 1/3 całego czasu roboczego. Powodem tego zjawiska była klęska apro wizacyjna. W sierpniu, z końcem prac na roli, ilość ta zmniejszyła się do 40%.

Władze sowieckie podjęły walkę z temi opuszczaniem, wprowadzając płace premijowe, zatrzymując apro wizację opuszczającym pracę. Rezultatem tych zarządzeń było jedynie zmniejszenie się opuszczenia niesprawiedliwych tak zw. przegulów, które wynosiły w styczniu r. 1920 — 50%, w kwietniu 40%, w lipcu 35%, a w r. 1921 — przeciętnie 30% całej ilości czasu opuszczonego. Ogólna jednak ilość opuszczeń, jak zauważaliśmy wyżej, wzrosła przez całe lato r. 1921, tylko robotnicy wobec represji, staranniej jej usprawiedliwiali.

Z prowincji.

Suwalki.

(Korespondencja własna).

Polojanci biją i kopią inwalidę.

W dniu 15 listopada r. b. na posiedzeniu zarządu miejscowego Koła Związku Inwalidów zapadła uchwała o zwolnieniu wiece, w celu zaproszenia przedstawicieli zarządu do polojanczy w Warszawie w dn. 9 listopada. W myśl zapadłej uchwały zostały rozplakowane w mieście afisze, ostro występujące przeciwko postępowaniu policji warszawskiej. Starostwo odmówiło zezwolenia na wiece i afisze zostały zerwane przez policję.

W niedzielę dn. 20 listopada sekretarz Koła Zw. Inwalidów, A. Anowicz, wraz z J. Terejem zostali aresztowani przez policję, pod zarzutem że byli dnia tego w klubie robotniczym, następnie zarządcywo po wyjściu z klubu oddział policji, wrócił tam, by uprzedzić kolegów znajdujących się w klubie jakoby na wiece, że policja dąży w kierunku lokalu klubu.

Oskarżono się to nieprawdą, ponieważ policja znalazła w klubie pięć osób, z pośród nich tylko jednego członka Koła Inwalidów Kowalewskiego, przewodniczącego Koła, który przybywającym na wiece miał oznajmić, że wiece zostało wzbronione i odbyć się nie może. Inwalida Kowalewski został zatrzymany na rozkaz podkomisarza.

Kowalewski, inwalida bez nogi, widząc, że został aresztowany, chciał wstąpić na ul. Kościuszki, do wice - przewodniczącego, by oddać klucze od Sekretarjatu Koła, lecz na to się polojanci nie zgodzili, a gdy Kowalewski zwrócił się do bramy, został przez policjanta Józefa Szczecińskiego kopnięty dwa razy nogą. Drugi raz polojanci uderzył go kilkakrotnie w rękę w taki sposób, iż krew wytrysła; dopiero po interwencji podkomisarza policji nieporozumienie zostało załatwione. Świadcami zajścia byli, między innymi, inwalida Wiśniewicz Aleksander i Paraszewicz Józef.

Poza tem zostali aresztowani z pośród inwalidów Czejis Aleksander i Jachimowicz Jan, oraz spisano odpis protokołu z posiedzenia Zarządu Koła Inwalidów z dn. 15 listopada, poczem wszystkich zwolniono.

Apelujemy do władz miarodajnych o ukaranie policjantów, którzy bili i kopali inwalidę Kowalewskiego.

Łowicz.

(Korespondencja własna).

W dniu 27 listopada r. b. staraniem miejscowego Koła Związku Inwalidów odbył się wiec, na który przybyło z górą 2000 inwalidów, wdów po poległych, oraz miejscowych obywateli. Na wiec przybył przedstawiciel Zarządu Głównego Zw. Inwalidów, ob. Dział, posłowie tow. Dobrowolski, Kurczak i Wróbel z P. S. L., oraz przedstawiciel sejmiku powiatowego w Łowiczu, ks. Zawadzki.

Jako główny referent porządku dziennego zabrakł ob. Dział, wyjaśniając zebraniom, w jakich warunkach Związek musiał walczyć o uchwalenie ustawy inwalidzkiej, oraz przedstawiając obecną sytuację; ob. Dział wyjaśnił również poszczególne punkty żądań inwalidzkich, przedłożonych Rządowi, które zostały przyjęte z asystentami dokłaskami przez zebranych inwalidów.

Następnie zabrakł głos tow. Obrzydowski, wskazując, że nie tylko Rząd, lecz i społeczeństwo zapomina dziś o ofiarach wojny, a jako przykład może posłużyć zarząd miasta Łowicza. Kiedy szalała burza nad Polską, zarząd miasta nawoływał do wstępowania do wojska, dziś zaś, pomimo wszelkich starań ze strony Związku, odmawia lokalu dla inwalidów, na założenie schroniska i świetlicy, toleruje zaś nadmierną ilość restauracji i domów schadzki.

Tow. Dobrowolski w swem przemówieniu wskazał na potrzebę stworzenia silnej organizacji inwalidzkiej, oraz omówił napad policji na pochód inwalidów w Warszawie dnia 9 listopada, zapewniając zebranych, że klub P. P. S. w Sejmie w dalszym ciągu będzie stał na straży słusznych żądań inwalidzkich.

Przemawiali jeszcze posłowie Kurczak i Wróbel, oraz ks. Zawadzki, któremu w odpowiedzi wykazano, iż jeszcze przed trzema laty przyrzekał pomoc Związkowi Inwalidów w założeniu pensjonatu inwalidzkiego w Łowiczu, ale były to tylko słowa!

Następnie uchwalono rezolucję, zawierającą żądania Zw. Inwalidów, przyjęte w wiece w Warszawie, oraz piętnujące winnych napadu na inwalidów w Warszawie dnia 9 listopada, jak również wyrażającą pogardę autorom napastliwych artykułów pod adresem inwalidów w „Kurjerze Warszawskim” i w pokrewnych organach.

Uchwalono również rezolucję, domagającą się od czynników rządowych i samorządowych pow. łowickiego udzielenia odpowiedniego lokalu na pomieszczenie schroniska, świetlicy i biura Związku Inwalidów wojennych.

Głosy czytelników.

Gdzie sprawiedliwość?

W Malkini (województwo Białostockie) zamieszkał od dłuższego czasu przed wojną konduktor kolejowy, Teodor Mozolewski, prawosławny, pochodzący z Brzeźnia Litewskiego.

W r. 1915, jako kolejarz, zamieszony był ewakuować się na Wschód, pozostawiając w Malkini swój domek M. w końcu zatrzymał się na Łowicze w Rzeczyce. Przy najściu bolszewików, ci ostajni pod groźbą śmierci, zabierali z sobą wszystkich kolejarzy. Mozolewskiemu jednak udało się ukryć i pozostał na Łowicze, pracując na łowickich kolejach państwowych.

W maju r. b. powrócił wraz rodziną z powrotem do Malkini. W domku jednak jego, jako bezpańskiego, rozlokowała się komenda policji, a dom ten oddany został przez prokuratora pod zarząd przymusowy ażebykiemu Leoniakowi. Z tymdem udało się M. wyjechać gdzieś także locum w swym domu. Rozpoczęły się jednak odrazu przychwilki ze strony komendanta posterunku, przodownika Ryla, jak również z ze strony „kwarant” Leonliaka. Sprawa oparła się o sąd (Przy rozrachunku z „kwarantem” okazało się, że ten ostatni nie wykazał wszystkich sum, zebranych z eksploatacji domu Mozolewskiego, jak stwierdzonem zostało z kwitów wydawanych lokatorom przez Leonliaka. Na rok 1921 „kwarant” wydzierżawił za śmieśnię małą sumę (tyśiąc mk) ogród Mozolewskiego (około 30 drzew) „komendantowi” Rylowi.

Mozolewski, jako poszkodowany, skierował sprawę do sądu, przypuszczając, że sprawa ta rozstrzygnie się przed zebraniem owoc i w uprzejmyj formie zwrócił się do „pana komendanta”, aby wstrzymał się ze zbieraniem owoc, lub też wynagrodzić mu krzywdę. P. komendant wybrał do dru-

gic. Zwołał policjantów i rozbił im bít Mozolewskiego. „Wynagrodzony” M. przestał już upominać się o swe prawa i ojerpliwie czekał terminu sprawy, która jednak do tej pory jeszcze na wokandy sądu nie weszła.

P. komendant jednak uważał, że M. jest przez niego za mało wynagrodzony i opuszczając Malkini, przyrzekł jeszcze się „obradkować”, oświadczając, że tak się Mozolewskiemu przystały, że „w kajdanach zgnieć musi”. I rzeczywiście w pierwszych dniach października M. został aresztowany i, sześciowiek idzie już 3-ci miesiąc, do tej pory nie wyjaśniono powodu aresztowania. Pozostała żona z pięciorgiem dzieci (z tego dwoje ciężko chorych) chodzi od Anny z do Kłafasza i nigdzie nie dowiedzieć się nie może.

Jak więcś miosa, M. poszkodony został podobno o „bolszewizm”, zapewne dlatego, że upominał się o swe prawo do domu, co było nie na ręce „kwarantow” i „komendantow”. W tych dniach żona M. została zarządżonem przez policję, że musi opuścić Malkini i wraz z mężem odszawiona będzie do Rosji.

Colowicki spokojny, polityczny, za którego sąsiadzi, gmina cała i kolejarze ręczą własnoręcznymi podpisami, że nigdy polityką się nie zajmował i ogólnie za swą uczciwość jest ceniony i szanowany, zaliczony został do bolszewików!

Mozolewski posiada w Brzeźniu Litewskim (w miejscu swego urodzenia) 7 dziesięcin ziemi, a wysłał ma być do Rosji, gdzie nie ma żadnej rodziny i gdzie bolszewicy za to, że nie usłuchał ich rozkazu dla Łowicze i nie poszedł za nimi, postawia go napewno „pod ścianką”, jako „kontrewolucjonier”. J...ski.

Czy biedny człowiek może chorować?

Jak może biedny człowiek leczyć się, jeżeli doktor pobiera za 1000 i 1500 mk. za wizytę?

Doktor Zieliński na Pradze żądał odemnie za wizytę do mojej żony 60 tys. marek. Na wizytę tą doktor mógł stracić najwyżej 3 godziny, a mianowicie: od dworca Wschodniego do stacji Demba Wielkie poszedłem 50 minut, do domu 300 kroków od stacji, czył najwyżej 5 minut, a chorą 30 minut, z powrotem 50 minut, wykupienie biletu i powrót do domu i t. p. — najwyżej 3 godziny — za to doktor żądał 60 tys., a ponieważ ja nie miałem tyle i dawałem tylko 20,000, więc doktor nie chciał wcale mówić ze mną. W rezultacie żona moja Marcjanna umarła.

Również w aptekach biorą coraz to droższe ceny za lekarstwa. Tak samo ksząda biorą po 20 i 30 tys. za pogrzeb, za ślub i t. d. Ksiądz Ziemiński w Stanisławowie pod Mińskiem Maz. wziął za pogrzeb Kowlika, swego parafjanina 30,000 mk., a ksiądz Jan Lebiada w Dembach Wielkich pod Mińskiem Maz. też bierze po 20 tys.

Erazm Szymczak.

Stacja Demba Wielkie.

W miejsce szkoły — kasa.

Przejeżdżając szosą z Siedlec do Garwołina, można zauważyć ciekawe zjawisko. W Wodźnie, wiecei gminnej i parafjanalnej, wice pracują nad budową bardzo potrzebnego gmachu, a mianowicie wężenia. Budynki ten ma być urządzony podług najnowszych wymagań higieny.

Bardzo to pięknie, ale jednocześnie w tej samej gminie jest 14 szkół powszechnych, które mieszczą się w ciasnych, dusznych i ciemnych izbach.

Tymczasem o budowie gmachów szkolnych nikt nie myśli. Pamiętajmy jednak o tem, że nikt nie rodzi się złodziejem, a dopiero nim zostaje, a wszystko zależy od wychowania. Może właśnie ten przestępca, który ma siedzieć w tej klatce, byłby poctwym i pożytecznym człowiekiem, gdyby otrzymał dobre wychowanie i naukę.

Jeżeli chcemy, żeby w przyszłości było jaknajwięcej ludzi dobrych i pożytecznych, to budujmy szkoły. Czy nasze dzieci będą dobrymi czy złymi ludźmi, wszystko to od nas zależy, od tego, jakie wytworzymy im warunki.

H. Olszowski.

Kasyno oficerskie zamiast szkoły.

W miasteczku Nowym Świerżniu, powiatu Stołpeckiego, w miesiącu sierpniu zajęło Dowództwo Baonu Celnego Nr. 32 dwa budynki szkolne 7-klasowej szkoły powszechnej; z tych jeden na kancelarję i mieszkanie kapłana, drugi na kasyno oficerskie. W sierpniu, kiedy nauczycielstwo i inspektor szkolny byli w Nieświeżu na kursach wstępczych, nikt nie mógł przeszkodzić zajęciu tych budynków. Po powrocie, jak inspektor, jak i nauczycielstwo, podjęło usilne starania u miejscowych władz administracyjnych, aby opróżniono budynki szkolne, lecz bezskutecznie, gdyż i sam starosta okazał się bezsilnym wobec Baonu Celnego. Dopiero po wielkich zabiegach i staraniach udało się nam uzyskać zwolnienie połowy budynku, gdzie można tylko trzy klasy urządzić, reszta zaś zajmuje kapłan i kasyno.

W obu budynkach szkolnych według projektu miały się mieścić: 7-klasowa szkoła powszechna i gimnazjum polskie prywatne. Do 7-klasowej szkoły powszechnej zgłosiło się dotychczas 250, a do gimnazjum prywatnego 150 uczniów (nie). Aby wszystkie dzieci mogły korzystać z nauki, potrzebnych byłoby 10 pokoiów. W najlepszym razie w 3-ch pokojach, odstąpionych nam w drodze łaski, może się uczyć działawa od 1 — 6 klasy włącznie, a dla klasy 7-jej szkoły powszechnej i gimnazjum prywatnego miejsca niema.

Nadmieniam, iż przed kilku miesiącami w tymże miasteczku, na kilka dni przed przybyciem Baonu Celnego Nr. 32, był rozlokowany o wiele łotniejszy baon saperów w budynkach, należących do proboszczów katolickiego i prawosławnego, oraz innych mieszkaniach, dotychczas prócznych i nie trzeba było uciekać się do zajmowania budynków szkolnych. Baon Celny nie może znaleźć sobie odpowiedniego mieszkania na kasyno oficerskie, tylko zaj-

muje szkołę, która tu na kresach ma być placówką rozwoju kultury polskiej.

W imieniu spragnionej nauki działamy, wyciekającej z niecierpliwością chwili, kiedy będzie mogła zacząć uczęszczać do szkoły, prosimy zainteresowane czynniki rządowe o zajęcie się tą sprawą.

Adam Piszczek

Kierownik 7-klas. szk. powz. w N. Świerżniu.

O tabliczce przy zbiegu ul. Puławskiej i Narbuta.

Dlaczego Magistrat m. Warszawy nie troszczy się o to, by ludność Warszawy mogła odnieść bez trudu ulicę Narbuta i nie umieszcili dotychczas tabliczki z napisem na rogu ulic Puławskiej i Narbuta?

Sądze, że zarówno mieszkańcy centrum miasta, jak i przedmieść, mają jednakowe prawa do „tak „lukersowego” wynalazku, jakim jest tabliczka z nazwą ulicy.

Mieszkaniec z ulicy Narbuta.

WYJAŚNIENIE.

P. Tołkoczko, Dyrektor Depart. w Min. Pr. i Op. Społ. wyjaśnia:

W związku z artykułem „Stan rokowań o umowę zbiorową w rolnictwie na rok 1922-26”, pomieszczonego w Nr. 360 Robotnika z dnia 28 grudnia 1921 r. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wyjaśnia, że istniejące Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej obowiązywało tylko w stosunku do tych delegatów, którzy byli zatrudnieni do dnia 1 kwietnia 1921 r. i że działanie tego orzeczenia nie rozciąga się na tych delegatów, którzy otrzymują karty zwolnienia przed 1 — 6 stycznia 1922 r.

Wyjaśnienie Min. Pr. i Op. Społ. już z tego powodu budzi zdziwienie że Min. nie jest wcale powołane do wyjaśnienia w sprawach interpretacji poszczególnych punktów orzeczeń Nadzw. Komisji Rozjemczej, która — zgodnie z ustawą — posiada wyłączną kompetencję w tym względzie.

Z wyjaśnienia p. Tołkoczki widać też, że nie ma on pojęcia o sprawach, które rzekomo wyjaśnia i dlatego też nie będącym kolejno wyjaśniali jego wyjaśnienia, poprzestając jedynie na uwadze, że p. Tołkoczko, który w obronie obszarowców w lot prostuje i wyjaśnia, ten sam p. Tołkoczko nie daje pieniażdy na inspekte po folwankach, w których jego pupile ziemianscy gwarką orzeczenia Nadzw. Kom. Rozj., na które się powołują.

Czasopisma nadesłane.

Ukazał się Nr. 1 „Słowa Niezależnego” — pisma młodzieży.

Czasopisma prawnicze i ekonomiczne, Nr. 7-8, rocznika XIX, zawiera następującą treść: Artykuł wstępny prof. Zolla p. t. Napoleon jako ustawodawca, Protokoły obrad Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej. Prawo autorskie, prof. Górskiego dwa projekty ustawodawcze, a to prawa handlowego osobowego i o domach skladowych, prof. Bozowskiego, roztrząsania w kwestji najmu i dzierżawy.

Dział głosów ze świata prawniczego przynosi krytyczne uwagi adw. Skąpskiego do opublikowanego przez Wydział karny Komisji Kodyfikacyjnej projektu ustawy o sądach dla nieletnich. W dziele recenzji przedstawia prof. Bantro najnowsze prace uczonych włoskich z zakresu filozofii prawa, a prof. Reimold omawia świeżo wydany System prawa karnego prof. Krzymuskiego.

Wiadomości Rsięgarai Robotniczej.

Nr. 29.

Warszawa, Wspólna 17.

Nakładem własnym wydaliśmy nowość: Radek St. A. Ostatnia deska ratunku 700 mk.

Polecamy: Berent W. Żywe kamienie. Opowieść rybałta, Ozdobił W. Borowski 1440 mk.

Dante Alighieri. Boska komedia, Przekład E. Porębowicza. Edycja jubileuszowa w sześćsetną rocznicę śmierci poety wydana w 1500 egz. na lepszym papierze 3600 mk.

Klaczko J. Dante Alighieri. I. Epoka Daniego. II. Znaczenie Boskiej Komcedji. Makuszyński K. Rzeczy wesole. Ilustrował Kamił Mackiewicz, Wyd. VIII. 1580 mk.

Najkowska-Rygier Z. Charaktery. 420 mk. Pascał. Prowincjałki. Przekożył i wstępem opatrzył Boy. 1020 mk.

Porębowicz E. Dante. Wyd. II przejrzone i powiększone z 9 ilustracjami. 1080 mk.

Rolland Romain. Piotr i Lucja. Idylla tragiczna. Przekożył M. Zabojecka i H. Bezmanski. Wstęp poświęcony twórczości Romain Rollanda napisał H. Bezmanski. 540 mk.

Szerepowski L. Droga. Notatnik żołnierza 360 mk.

Ujejski J. Antoni Malczewski. Poeta i poeta. 2400 mk.

Polecamy naszym czytelnikom powstańców górnośląskich, Krauzego Jana i Hlawatego Jana, którzy znajdują się w bardzo ciężkich warunkach. Obaj przed tygodniem wyszli ze szpitala, gdzie chorowali na tyfus i czerwonkę; obecnie poszukują pracy. Pożyczana jest pomoc w gotówce, bieliznie i ubraniu. Ofiary przyjmuje Administracja „Robotnika” do goda, 4 po poł.

CYRK Dziś, 8 wieczór: Nowych 16 atrakcji grudniowych

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dol. St. Zjednoczonych 2960 — 2925.
Funtów angielskich 12425 — 12375.
Marki niemieckie 16,90.

Przemysł hutniczy na Ukrainie. Przemysł hutniczy na Ukrainie doszedł przed wojną do dużego rozkwitu, odgrywając w naszym życiu gospodarczym dużą rolę, jako niezmiernie poważna konkurencja dla naszych hut. Obecnie położenie się zmienia i wschodni kółko znajduje się w stanie kompletnego upadku.

W 1914 roku wyprodukowano surówki 3,055,000 ton; stał 2,809,000 ton. Na produkcję powyższą surówki i stał w 1914 r. użyto: koksu ok. 3,622,000 ton, t. j. 118 ton na 100 ton otrzymanej surówki, węgla 1,475,000 ton, oraz rudy żelaznej 5,445,000 ton na 100 ton wytworzonej surówki.

W pierwszej połowie 1921 r. w ruchu były trzy wielkie piece na hutach Pietrowskiej, Makiejewskiej i Juzowskiej, które ogółem wyprodukowały ok. 6,860 ton surówki.

Jak widać z powyższych liczb, upadek produkcji hutniczej od czasu rewolucji szedł w podwyższonej szybkości tempie — w 1918 r. produkcja surówki wyniosła 1,58% wytwórczości w stosunku do ostatniego przedwojennego roku, w 1919 r. odsetek ten spadł do 0,21%, w 1920 r. — do 0,45% i w 1921 r. — do 0,44%.

Rząd sowiecki stara się położenie to poprawić i w tym celu zwrócił uwagę na trzy powyższe huty, jako znajdujące się na węglu i stanoowiące trzy oddzielne komplekty wraz z sąsiednimi kopalniami węgla, t. zw. „kombinaty“. Są one u-
przywilejowane pod względem aprobowania, oraz dostawy ubrania i obuwia.

W obecnym czasie w ruchu są tylko dwa piece — jeden na Makiejewskiej hucie i drugi na Juzowskiej, działają one jednak nieregularnie, z przerwami, z powodu nierównomierniej dostawy surowców. Jest pomysł to projekt wytworzenia surówki na trzech wielkich piecach Pietrowskiej huty, który tymczasem idzie na czystym koksie i służy jedynie jako generator dla gazowych motorów tej fabryki. Dla lepszej sprawności wielkiego przemysłu i zgodnie z kierunkiem ogólnej ekonomicznej polityki Sowietów, postanowiono zjednoczyć powyższe trzy „kombinaty“ w jeden trust pod nazwą „Jugostal“. Zadecydowana już została pożyczka rządowa dla trustu w sumie 12 milionów rubli złotych, z których 750,000 rubli złotych przeznaczono jest na zakup zagranicą artykułów technicznych, reszta zaś ma być wydana w naturze, t. j. artykułami, niezbędnymi dla trustu, oraz aprobowacją.

Według planu, w 1922 r. trust ma wydobyc 1,425,000 ton węgla i wyprodukować 180,000 ton surówki, zaś w 1923 r. — 1,650,000 ton węgla i 295,000 ton surówki. Czy uda się Sowietom osiągnąć projektowane liczby, pokaze dopiero przyszłość.

Budżet szwajcarski na r. 1922. Projekt budżetu Związku Szwajcarskiego na r. 1922 przewidywał deficyt 99,900,000 fr. (Dochody: 422,170,000 fr. — wydatki 522,070,000 fr.), czyli o 33,358,000 fr. mniejszy, niż na rok bieżący (133,258,000 fr. przy dochodach 384,582,000 fr. a wydatkach 517,840,000 fr.).

Kryzyz w kopalnictwie węgla brunatnego. Węgiel brunatny, przedstawiający mniejszą wartość jako opał, niż węgiel kamienny, może liczyć na zbyt tylko wówczas, jeśli jest znacznie tańszy od węgla kamiennego. Konkurencja z węglem kamiennym mniej dawała się we znaki w okresie wyżynowej koniunktury w przemyśle w związku z powszechnym wówczas brakiem opału, obecnie jednak wobec zastój w przemyśle — kopalnictwo węgla brunatnego przechodzi kryzys. Przemysłowcy czynią wszelkie starania ku spowodowaniu obniżenia ceny węgla. Robotnicy zgodzili się na obniżenie płac o 25 proc.; jednakże dla możliwości egzystencji kopalni konieczna jest duża zniżka ceny węgla brunatnego wobec tego przemysłowcy zwrócili się do Rządu o pomoc, prosząc, aby przy nakładaniu podatków państwowych na węgiel była brana pod uwagę niższa kalorymetryczna wartość węgla brunatnego i w związku z tem opodatkowanie od tego węgla było niższe, niż od węgla kamiennego; również z tych samych powodów proszą o zmniejszenie taryfy kolejowej na węgiel brunatny na odległość 300 kilometrów. Uwzględnienie powyższych żądań da możliwość znacznego obniżenia cen węgla brunatnego i konkurencji takim sposobem z węglem kamiennym.

Teatr „Nowości“ Bieleńska 5.
Dziś: „Biały Mazur“
a p. Lucyną Messal w roli głównej.
Pocz. 8 wiecz.
Teatr dobrze ogrzany.
Bilety u Chodowieckiego, Krak. Przedm. 9. do godz. 5 po poł. — wieczorem w kasie teatru.

Kronika.
STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).
Temperatura najwyższa wyniosła wczoraj w Warszawie 7,4°, najniższa 1,5°.
Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, miejscami opady, temperatura powyżej zera, silne, potem słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

Przyjęcia noworoczne u Naczelnika Państwa. Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa zawiadoma, że Naczelnik Państwa przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia 1922 r. o godzinie 10 w sali Asanblowej Zamku Królewskiego.

Przedstawiciele instytucji społecznych, pragnący wziąć udział w uroczystości, mogą się zgłaszać po karty wstępu do Kancelarii Cywilnej w Pałacu Belwederskim w dniu 30 i 31 b. m. pomiędzy godz. 11 — 1 pp.

Zgłaszanie zażaleń na czystości poczty. Min. Poczty i Telegrafów komunikuje: Ustalił się zwyczaj, iż zażalenia i reklamacje, dotyczące poczty, telegrafu i telefonu, celem osiągnięcia szybszego wyniku, nadsyłane są wprost do Ministerjum Poczty i Telegrafów.

Droga ta bezpośrednia i mała stoi każdemu otworem. Jednak byłoby wskazane, aby dla przyspieszenia wymiary zgłaszanych zażaleń, reklamacji i t. p. zwracano się o ile chodzi o konkretne reklamacje poszczególnych przesyłek w sposób przepisany wprost do urzędów nadawczych lub do jakiegokolwiek urzędu pocztowo-telegraficznego, który je przesyła do właściwego urzędu nadawczego, o ile zaś chodzi o zażalenie ogólniejszej natury na funkcjonowanie pewnego urzędu, niedostateczne urzędowania i t. p., do właściwych okręgowych Dyrekcji Poczty i Telegrafów.

Nowe urzędy telegraficzne. W urzędach pocztowych: Horochów powiatu Horochów numer pola 6603, Miastków Podlaski powiatu Garwolin numer pola 5242, Szpyłki powiatu Suwałki numer pola 2649, Podliski Małe powiatu Lwów numer pola 7359, Żołudek powiatu Lido numer pola 3262 zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną przy połączeniu pierwszego z Łankiem, drugiego z Żelechowem, trzeciego z Suwałkami, czwartego ze Lwowem i ostatniego ze Szczuczynem. W urzędzie pocztowo-telegraficznym Janów k. Lwowa powiatu Gródek Jagielloński numer pola 7356 zaprowadzono służbę telefoniczną.

(a) **Przebieganie kredytu.** Ministerjum Rolnictwa wydało polecenie przedłużenia kredytów, udzielonych tow. rolniczym handlowym na ziemiach łańcuchowych do końca marca r. 1922 pod warunkiem wpłacenia w terminie 1/4 pożyczki.

(a) **Podatek od zwierząt.** Magistrat zatwierdził i postanowił przedstawić Radzie Miejskiej do uchwalenia „Statut podatku zasadniczego od właścicieli zwierząt gospodarskich w m. st. Warszawie“. Podatek ten będzie pobrany za r. 1921 w następującej wysokości: od konia mk. 500 od zrebicia 100, od wołu, krowy i jałowki 500, od cielęcia 100, od owcy i krowy 100, od świni 300. Podstawą do pobrania podatku będzie spis zwierząt gospodarskich, dokonany w maju 1921 r.

(a) **Ulgowa kwarantanna.** Warsz. biura żegluga morskiej otrzymały urzędowe zawiadomienie, że dla emigrantów żydowskich, udających się do Palestyny, w Trójmieście ustanowiono ulgową kwarantannę w ciągu dnia 12.

Konkurs architektoniczny. Ministerjum robót publicznych rozpisał za pośrednictwem Krakowskiego Koła Architektów konkurs na plany regulacji Zakopanego z terminem wykonania do dnia 1 maja 1922 r. Podstawowy plan Zakopanego oraz warunki szczegółowe otrzymać można w krakowskim Kole Architektów.

ODCZYTY I ZBRANIA:

Wieczór Sylwestrowski, urządzony staraniem „Klubu Akademickiego“ wyróżnił się swym programem dobrowolnym i urozmaiconym. Bilety w cenie 1000 mk. (wejście i kolacja) do nabycia w kasie „Klubu“ od 3 do 5 pp. i od 7 do 9 w.

Dziś ostatni dzień zgłoszeń.

Bal gruzińsko-polski. Klub gruzińsko-polski, który powstał w stolicy polskiej w celu zbliżenia Gruzji i Polski, urządził w d. 18 lutego 1922 r. w sali Resursy Obywatelskiej bal gruzińsko-polski pod protektoratem Naczelnika Państwa i przy udziale wybitnych osób, jako gospodarzy i gospodyni bału, jako też wybitnych sił artystycznych. Bal pomyślny jest w stylu gruzińskim i polskim. Między innymi została odtańczona: lezginka, bechledury, kintoury, polskie tańce narodowe. Odbędą się śpiewy specjalnego chóru gruzińskiego. Bal trwać będzie całą noc.

Liczba biletów ograniczona. Bilety wstępu nabywać można wcześniej u pp. gospodyni i gospodarzy bału (lista ich ogłoszona będzie wkrótce) i w kancelarii Klubu (Nowy Świat 17 m. 2, tel 110-02).

WYPADKI.

Przykry zawód. Onegdajszej nocy na st. Henryków (linja kolejowa Jabłonna-Wawer), złodzieje zakradli się do pancernych kasetek kolejowej i nie rusząc widocznie jej otworzyć, skradli kasetkę. Spokład ich jednak przykry zawód, tego dnia bowiem kasjer kasiety przeczuł, zabrał gotówkę z sobą, zostawiając kasetkę próżną.

Śmiertelny totalizator. Z powodu coraz częstszych rozpraw sądów doroznych wiele osób w Warszawie wprowadziło grę w „śmiertelnego“ totalizatora. Przed rozprawą stawia się pewne sumy na „wyrok śmierci“ lub „wzrost“.

Głuchym przewidywał takiego wypadku, jak ułaskawienie, co miało miejsce z dwoma ostatnio sądzonymi bandytami, wskutek czego powstał spór, która sromu wygrała. Skończyło się na zwrocie stawek. Nawet na śmierci bandytów ludzie hazardują.

Gzysmy spadają. Wskutek silnej wichury oberwał się kłódka gzymsu ze szczytu domu nr. 20 przy ul. Miedzianej, przyczem odłamki ugodziły w głowę przechodzącą żonę handlarza ulicznego, 53 letnią Marię Szklankiewiczową (Grójcka 51), która po godzinie po opatrunku przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Napad bandycki. Na jadących z towarami z Mławy do Sereńska kupców Fiszela Rosensteina i Józka Hamburgera napadło 3-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów i zrabowali im część towarów i zbiegli.

Kradzieże. Stanisławowi Miśniczewowi, siedzącemu śledczemu z Pułtuszka, skradziono z pościugu

gdańskiego walizkę z ubraniami wartości 500,000 mk. — Z mieszkanią obywatela ziemskiego w Gocławku, Eugenjusza Wolframa, po wyjściu szczyby w oknie skradziono 23 sztuki ubrania i bielizny oraz różne dokumenty osobiste na ogólną sumę 1,200,000 marek.

— Przy ul. Bieleńskiej nr. 16, po wyjściu kraty żelaznej od strony podwórza w oknie, dostali się złodzieje do magazynu tiulu, wstążek, pasmanterji i towarów galenteryjnych p. f. „St. Grünblatt“ i skradli 10 sztuk tkaniny jedwabnej trykotowej ogólnej wartości 600,000 mk. Złodzieje weszli i wyszli z lupem przez otwór wskutek oderwania starej blachy w bramie.

— Ubranie, wartości 600,000 mk. skradziono z mieszkania Stanisława Jaskowskiego, przy ul. Pańskiej Nr. 112.

— Ubrania damskie i męskie wartości 512,000 mk. skradziono z mieszkania Dory Domanowej przy ul. Stawki Nr. 7.

— 20 sztuk gesi i bielizny ogólnej wartości 500,000 mk. skradziono z gesianki Perli Orlikowej przy ul. Plockiej Nr. 47.

— Materjały wełniane i barchanowe w sztukach wartości 500,000 mk. skradziono ze sklepu biawatnego Nuly Burszyniey Nr. 7, na Nowem Bródnie.

— Podczas snu domowników z mieszkaniem Edwarda Pejcherta przy ul. Sępińskiej nr. 36 w Siedcach skradziono ubrania damskie i męskie, będące skrożona z dorozki i 6,200 mk. gotówka na ogólną sumę 600,000 mk.

— W gmachu Pol. Kraj. Kasy Pożyczkowej przy ul. Bieleńskiej współwłaścicielowi firmy „Trifolium“ (Miodowa 20) skradziono z kieszeni palta 950,000 mk. gotówką.

— Wyroby platerowane i ubrania ogólnej wartości 500,000 mk. skradziono z mieszkania, za pomocą wynajęcia otworu w drzwiach, Majera Okiermana (Targowa Nr. 46).

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

IX symfonia Beethovena pod dyrykcją Oskara Frieda. — Iza Kremer.

W Filharmonji wystąpił znów dwukrotnie Oskar Fried na czele orkiestry i poprowadził IX symfonię Beethovena, z udziałem chóru mieszczanego filharmonicznego (?) oraz kwartetu solistów, złożonego z pp. Comte-Wilgońskiej, Leskiej, Dobosza i Mosozego.

Wykonanie nie było wprawdzie najlepsze; niektóre części wlokły się nieco leniwie; potężne dzieło beethovenowskie nie wyszło tym razem z pod energicznego batutu Frieda z precyzją, do jakiej nas przyzwyczaił ten wybitny artysta. Nie ulega jednak kwestji, że brak zwykłych zalet, był następstwem ogromnych trudności, jakie symfonia IX, zespälająca w wykonaniu kilka elementów zespołowych, musi nastręczać każdemu dyrygentowi, zwłaszcza zagranicznemu, który nie ma czasu na dostateczne przygotowanie dzieła.

Mimo to różnica pomiędzy pracą Frieda a naszych dyrygentów miejscowych — była zupełnie wyraźna. Kwartet solistów chyba jeszcze nigdy przedtem, w Filharmonji, nie przeszedł takiej szkoly, jak tym razem. Gdyby w ten sposób pracowano nad nim, nad chórami i nad orkiestrą systematycznie, powstałoby może u nas wreszcie zespół, stojący na wysokości wymagań.

Iza Kremer, „Wieczór pieśni miłosnych i nastrojowych“.

Istotnie jest rzeczą nieco kłopotliwą pisać o tego typu produkcji pod jednym wspólnym dachem: „Z Filharmonji“ i tuż po sprawozdaniu o IX symfonji pod dyrykcją Frieda. Ale, w końcu, nie sprawozdawca ponosi za to odpowiedzialność. Właściwie najbardziej rażącym z całej tej imprezy był wyżej zacytowany, na sensację obliczony, tytuł afisza, rozpowszechnionego po mieście, i nieinteligentnie

*) Cytuję z pamięci ten tytuł.

ulożony program, w którym błędy, niewiedomo, czy ortografi autor przypisze, czy drukowi skorekty.

Temu, jak i temu, że właśnie w Filharmonji śpiewała, zamiast w „Czarnym Kocie“, „Mirażu“, „Qui pro quo“ lub innym kabarecie, — Iza Kremer nie jest winna.

Zielawitszy się z temi zastrzeżeniami, a także odłożywszy na bok wszelkie uczucia, które mogłyby zanieść spokojny sąd o rzeczy i sprawozdawcy nie przystoją — stwierdzić się musi, że śpiewaczka jest po pierwsze doskonałą śpiewaczką; pierwszorzędnym koncert wokalny niewielkiego głosku, świetna dykcyja, jaka zazwyczaj idzie w parze z dobrą szkołą. Powtóre że jest artystką w swoim rodzaju i zakresie bardzo dobrą. Nie powiedzielibyśmy, aby wzbudziła we mnie zachwyt, odpowiadający reklamie. Jej wyrazista interpretacja piosenek francuskich, włoskich, rosyjskich, posiada pewną zraczającą się w oczy przesadę, przewagę rutyny nad szczerością, mimo przowania właśnie na tę ostatnią, z drobną przynieszką trywialności w mimice i ruchach.

Wszystko to byłoby nawet w Filharmonji do zniesienia.

Najmniej żośnie — było audytorjum niezwykłe tego wieczora.

Wieczorem ten sam problem: zależność wybitnej płacówki kulturalnej — od worka pieniężnego i smutne tego konsekwencje. J. R.

TEATR „WODEWIL“.

Teatr „Wodewil“ przypominał publiczności znaną i popularną w swoim czasie operetkę F. Lehara „Wesoła wdówka“. Ongs „królowa“ ta operetka i utrzymała się przez dłuższy czas na afiszu dzięki jej istotnej wartości muzycznej, pomysłowej i tanecznej oprawie scenicznej, oraz dobremu głosom. Dziś jednak należy zaznaczyć, że pozostała tylko znakomita para artystyczna: Kawecki i Redo, którzy wykazali swieże w technice wokalna i pomysłowa grę aktorską. W obsadzie pozostałych ról zasło prawie nieporozumienie, t. zn. zapomniao o stronie wokalnej i zdolnościach aktorskich poszczególnych jednostek. Jedyne orkiestra pod dyr. Kochańskiego miała doskonale brzmienie oraz bala; reprezentowały przez Pawłowszczyńską i Perazella również miał piętno, wybitnie artystyczne. M. L.

TEATR ŻOŁNIERSKI „POLONJA“.

Teatr Żołnierski urozmaicił program wyjątkiem z operetki „A oceanem“ t. j. sceną w sądzie p. t. „Czech w Ameryce“. Przerobił i z komizmem odegrał rolę żyda. W innych rolach wyróżnili się pp.: Rudolika, Werden, Wilkożewski, Rolicki, Ściwiarowski i Rottio. W części koncertowej p. Lipińskiego gorąco oklaskiwano za wykonanie nastrojowych pieśni, Rołskiego za monolog, Wilkożewskiego i śmieci Dworzaka w wykonaniu pp. Mejerowicz, Alery i Abczyńskiego. M. L.

Teatr Wielki. Dziś „Żydówka“. Jutro „Straszny dwór“. W niedzielę o godz. 3 i pół pp. po cenach znizowanych przedstawienie baletowe. W niedzielę wieczorem „Carmen“.

Teatr Reżalności. Dziś i dni następnych „Wierna kochanka“. W niedzielę o godz. 3 i pół pp. po cenach znizowanych „Dzieje salonu“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Kobieta, która zabiła“.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes“.

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Ewa“. W niedzielę o godz. 3 i pół po poł. po cenach znizowanych „Bawierz zakochany“. Kasa teatru Reduta sprzedaje bilety na dni następne bez dopłaty.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Biały mazur“.

Teatr Nowy. Dziś i jutro „Taniec szczęścia“.

Teatr Praski. Dziś „Freddie się żeni“.

Sylwester w teatrze Polskim. Jutro o godz. 12 w nocy komedia de Fiersa i Croisset „Powrót“, „Elsyner“. Dziś o godz. 11 wieczorem w teatrze Małym drugie przedstawienie sztuki St. Wittkiewicza p. t. „Pragmatycy“.

Sylwester w T-wie Hygienicznym. Jutro wieczorem w dniu Sylwestra odbędzie się wieczór wesołych piosenek poezji i satyry Boya. Bilety w kasie garni Wendego, Krak.-Przedm. i w kancelarji T-wa Hygienicznego, Karowa 31.

Teatr „NOWY“ dawniej „Czarny Kot“
MARSZAŁKOWSKA Nr. 125.
REPERTUAR:
Codziennie tańce A. Makarowej i Luzińskiego
Piątek 30 b. m. „Taniec szczęścia“
Sobota 31 b. m. „Taniec szczęścia“
Niedziela 1 stycz. 1922 r. Operetka w 3-ach aktach (2 przedstaw. I o 5-ej, II o 8.30. Stolica.
Od Poniedziałku 2 stycznia 1922 r. „Dziewczę z Holandji“ z Mieczysławą Gwiklińską w roli tytułowej.
CENY MIEJSC Kasa czynna codziennie od 400 do 1800 mk. od 11-2 i od 5 pp.

WYPRZEDAŻ nadzwyczajna okazja
BLUZIKI wełniane Mk. 1.500
SUKNIE wełniane „ 2.500
SPÓDNICE angielskie „ 500
ZAKIETY damskie „ 1.500
KOSZULE męskie zefir. „ 1.800
KOSZULKI i kaesony trykotowe ciepłe „ 1.000
B-cia ZANDER
88 MARSZAŁKOWSKA 88.

Na raty!!!
Wielki wybór ubiorów męskich i okryć damskich oraz futer
H. RYTTER 3-to Krzyska 16, tel. 236-96.

Dr. Med. Piotr Dalecki
Lek. amb. szp. św. Łaz. Chor. skór. wener. 2-3 i 5-7.
Wilcza 26a, telef. 278-53.

OBŁOSZENIA UROBNE.
Garnitury szyjemy na miarę z garnitury naszymi dodatkami po 10000, posiadamy na składzie garnitury od 1000, kurtki, kożuski, burki, spodnie po cenach nietylko waltch. Hurt-detal. Sipiowski i S-ka, Chmielna 49, m. 5.

OBROŃCA długoletni „Henryk“, Leszno 38, m. 6. przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, redaguje na maszynach wszelkie prośby do Władz i Sądów tano, przyjmuje codziennie do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

PALTA, futra, beklesze, garnitury, ry, spodnie żakietowe, sportowe, burki podróżne, kurtki, olbrzymi wybór używanej wykwintnej garderoby, wyprzedaż do świat taniol Zdembilzowanym ustępswa, Warszawska Spółka Kra- wiecka Wilcza 57-2, 176-91. Uwaga. Filji na tej ulicy nie posiadamy.

Trzeba majster do fabryki skierować: Głdź, Piotrkowska 64, Dubowska.

Został zgubiony Indeks za Nr 8333, wydany na imię Chai Glancówny.

Zegarków zegarów ściennych, stolowych, salonowych, budzików — wszystko nawet najbardziej uszkodzonych, reparacja solidna, punktualna, tania, gwarancja roczna. „Fortuna“ Nowy-Świat 10. Telefon 140-58.